THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles throughout the United States.

RATES OF ADVERTISING:
One line once . . . . . 50 c.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Peru, in France, England, Germany, Austria, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Str., near Milwaukee Ave., Chicago.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . .
Od cala . . .
Następnie połowę.
Rocznie od cala . . . $20.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cała druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub zniesieniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspres, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Str., near Milwaukee Ave., Chicago.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Nr. 43. Chicago, Illinois, Czwartek 25go Października, 1883 roku. Rok 11.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

— *Petersburg*, 15 października. — Brat Ztałopolskiego, znakomitego nihilisty, został tu dzisiaj przyaresztowany.

— Policmajster petersburgski wydał rozkaz hotelistom, aby bacznie uważali na ruchy wszystkich cudzoziemców.

— Carstwo wczoraj przybyli do Kronstadtu, zkąd udali się do pałacu zimowego w Petershof.

Londyn, 20 paźdź. — Korespondent z Insterburg, na granicy rosyjskiej, telegrafuje: Poprzedniej nocy moskiewska policya miasta Kerczu usiłowała aresztować bandę piratów, których operacye dotychczas roznosiły trwogę na całym północnym brzegu Morza Czarnego. Herszt uszedł, lecz w rękach władz znajdują się świadectwa, odsłaniające zdumiejące fakta, że nie tylko rządowi marynarze należą do bandy piratów, lecz, że niektóre smiałe wyprawy korsarskie bywały wykonywane pod rozkazami jednego z najpierwszych urzędników Krymu. Nawet podejrzenie jest, że jeden konsul w Kerczu należy do szajki. Oprócz tego około 20 najpierwszych kupców Krymu jest wmieszanych. — Metodą używaną przez tych piratów było wystawianie fałszywych sygnałów morskich na przywabienie statków do niebezpiecznych raf brzegu Tauryniańskiego. Załoga takiego niefortunnego statku ginęła na skałach po spladrowaniu statku. Ładunek takim sposobem nabyty, piraci składali na swoje statki, odwozili do kupców w Kerczu, którzy znów posyłali go do Konstantynopola, Warny lub Odesy, gdzie sprzedawano go na publicznych targach.

AUSTRYA.

Wiedeń 16 paźdź, — Władze aresztowały tutaj kilkanastu socyalistów a ośmiu policja w Połnocnej Morawii.

NIEMCY.

Londyn, 16 paźdź. — Depesza berlińska donosi, że procesu przeciw Kraszewskiemi zaniechano.

ANGLIA.

Londyn, 19 paźdź. — W kopalni węgla w Yorkshire wybuchła dzisiaj eksplozya. W jamie podówczas znajdowało się 25 osób.

Jak się przekonano 20 górników padło ofiarą wybuchu.

Trzęsienie ziemi.

Konstantynopol, 17 paźdź. — W miastach i wsiach greckiego archipelagu było dzisiaj silne trzęsienie ziemi. Następujące osady i wsie w archipelagu i Anatolii zostały zupełnie zburzone: Chesme, Chirs, Katapanaya, Reis, Dere i Lioja. Przeszło 20,000 osób zostało pozbawionych dachu. Około 200 osób padło ofiarą trzęsienia ziemi.

Przygotowania do wojny.

Korespondent londyński „Chicago Tribune" donosi 19 bm., że „przygotowania wojenne wzdłuż całej granicy pruskiej są nieustannemi. Niemcy pracują na liniami odporu dniem i nocą. Budowa żelaznych wieżyczkowych okrętów postępuje dalej. Fortyfikacye będą warownie j szemi od fortyfikacyj w Metz. Liczbę stacyj dla łodzi działowych, na Wiśle, powiększono. Z drugiej strony generał Hurko komenderujący siłą zbrojną w Królestwie i generał gubernator warszawski, rozpoczą nowy przegląd wojska, przeznaczonego na obronę brzegu Wisły". Takie energiczne przygotowania nie są niczem innem jak oznaką zbliżającej się wojny moskiewsko-niemieckiej. A więc wybuchu wojny można się spodziewać każdego momentu.

Drobne Wiadomości ze Świata.

— Hrabia von Moltke jest chory.

— Moskale zamierzają wybudować cerkiew prawosławną w Wiedniu.

— Generał Sir Henry Norman został mianowany gubernatorem Jamajki.

— W osadzie pod Aleksandrią, w Egipcie, d. 19 paźdź. cztery osoby zmarły na cholerę.

— Sprzęt winogron we Francji będzie tak bogatym, że podobnego nie było od r. 1858.

— Z powodu wybuchnięcia zarazy bydlęcej w Inawrocławiu zamknięto targ.

— Miasteczko Alegro, w Włoszech, stało się dnia 17 bm. pastwą płomieni. Przeszło 1,000 mieszkaków jest bez dachu.

— W Styryi, Austryi, sąd zasądził 14 wieśniaków na rozmaite kary więzienne za podniecanie borb przeciw żydom.

— Na miejscu w którem car Aleksander został rozniesiony bombami nihilistów, zostanie pobudowana cerkiew. Dnia 18 bm. dokończono zakładania fundamentów.

— W Portugalii wieje duch republikański. W Valenca-do-Minho wybuchła rebelja, i tylko z największą [illegible] wojsko rozproszyć wieśniaków; z obu stron kilkunastu zostało rannych.

— Hrabina Chambord zamierza wstąpić do klasztoru Karmelitów w Gracu.

— Na Bałtyku szalały straszne burze w dniach 18 i 19 paźdź. Kilka okrętów stało się pastwą rozhukanych żywiołów.

— Depesza z Wiednia d. 19 donosi, że gwałtowna burza na jeziorze Ładoga i w odnodze finlandzkiej spowodowała niezliczoną stratę w życiach ludzkich i okrętom. Przeszło 60 statków zostało zapędzonych na mieliznę. Dotychczas wydobyto 16 ciał utopionych.

— W Warszawie — donosi telegram z 19 paźdź. — nihilistyczne proklamacye pojawiają się codziennie. Policija aresztowała wielu podejrzanych osób i kilku studentów.

— Niejaki Diraguzzo w Vizenzy zapisał papieżowi pół trzecia miliona lirów. Krewni wytoczyli spór o unieważnienie testamentu, motywując, że zmarły pozbawiony był w chwili robienia zapisu zdrowych zmysłów. Miało przyjść do procesu. Papież wolał jednak w drodze polubownej spór zakończyć i odstąpił, wziąwszy 300,000 lirów.

Korespondencye „Gazety Polskiej."

Detroit, 20 października 1883 r.
W mieście naszem, od czasu obchodu 200 rocznicy dnia 12 września, duch narodowy nie tylko się wskrzesił, lecz i podnosi, a pomimo tego, iż ledwie miesiąc po takowym, wzrasta i najpiękniejsze skutki rokuje.

Otóż przedewszystkiem utworzyło się Towarzystwo dramatyczne amatorów „Fredro", do którego obecnie przeszło 50 osób należy — celem ich jest: utrzymanie języka i obyczajów narodowych, — a dochody z przedstawień teatralnych, z których pierwsze się w Sobotę dnia 10 listopada odbyć ma, są przeznaczone na utworzenie wolnej biblioteki polskiej, i utrzymania tejże. Detroit zawiera podobno 160,000 mieszkańców, mamy dowody, że pomiędzy temi jest 15 000 Polaków a zatem blisko 10 część mieszkańców miasta tworzemy.

Mamy dwa kościoły polskie i klasztor Sióstr Felicyanek w którym nauczycielki dla szkół polskich się kształcą. Zakład ten pod zarządem Siostry Moniki dotychczas skutki świetne odniósł.

Współobywatele nasi, innych narodowości, wpływ nasz w mieście tutejszem poznali i ocenić potrafili, gdyż na ostatniej konwencyi demokratycznej, rodak nasz Bazyl Lemke, był bardzo blizkim otrzymania nominacyi na City Clerk.

Zamożny piwowar p. Charles Endriss, który jest szczerym przyjacielem Polaków, w całem znaczeniu słowa tego, buduje na rogu Russel i Leland ulicy, ogromny budynek, który ma być użytym na obchody polskie, przedstawienia teatralne i t. d. Ów wspaniały dom, ma być miejscem schadzki narodowości naszej. Naturalnie, że gospodarzem będzie Polak.

Otwarcie formalne budynku tego, wkrótce nastąpi, o czem wam donieść nie omieszkam.

Warszawianin.

Detroit, Mich., 20 października,
Dnia 9go września, b. r., za staraniem J. G. Dereńskiego, zawiązało się Towarzystwo Dramatyczne „Fredro," które już liczy przeszło 50 członków.

Cel tegoż jest polskość, moralność, dobre obyczaje i oświatę pomiędzy ludem naszym krzewić, oraz patryotyzm, poświęcenie się dla spraw narodowych i miłość do języka ojczystego — przez przedstawienia sztuk teatralnych narodowych — w młodszem pokoleniu na tułactwie wzbudzić. Dążnością członkow jest obsadzać Polakami wakujące posady w handlach, drukarniach, rękodzielniach i. t. d. oraz starać się o zatrudnienie dla świeżo przybyłych Polaków. Do tej winności wybrany został osobny komitet, pod przewodnictwem obywatela Juliana Piotrowskiego.

Przedstawienia teatralne będą dawane raz na miesiąc, a dochód z tychże przeznaczony będzie wyłącznie na założenie biblioteki i wolnej czytelni polskiej w mieście Detroit. Pierwszy teatr amatorski odegrany będzie dnia 10 listopada b. r., w sali Webers'a, na rogu Russell i Mallett ulicy; następne przedstawienia będą dane w własnym gmachu teatralnym polskim, który buduje się obecnie na rogu Russell i Leland ulicy, staraniem Towarzystwa Drametycznego „Fredro" i będzie skończony do 29 listopada, gdzie Towarzystwo zamierza obchodzić 53 rocznicę powstania listopadowego, po az pierwszy w Detroit.

Miejscowi ks. ks. proboszczowie przyrzekli popierać usilnie powyższą organizacyę, której są zarazem członkami honorowemi.

Zarząd składa się z następujących obywateli:
Dyrektor teatru, Leonard Olszewski,
Dyrektor muzyki, Jan Fijałkowski,
Reżyser, Jan Dębiński,
Skarbnik, Ludwik Chojnacki,
Podskarbi, Aleksander Kołakowski,
Sekretarz koresp. Emilian Niedomański,
Sekretarz finans. Józef Deja.
Do komitetu wykonawczego wybrane zostały następujące osoby:
Julian Piotrowski,
Dr. M. P. Kossakowski,
Jakób Pyszara,
Konstanty Nowakowski,
Konstancya Dereńska,
Paulina Olszewska,
Elżbieta Chojnacka.

Obywatelowi J. S. Dereńskiemu, za jego trudy podjęte około założenia Towarzystwa, oraz obywatelom Leonardowi Olszewskiemu i J. Fijałkowskiemu, za ich moralne i bezinteresowne prace około urządzenia teatru, należy się najwyższy szacunek.

Daj Boże, ażeby prace podjęte w tak szlachetnym celu, odniosły pożądany skutek.
A. B.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

— *Śmierć przy spowiedzi.* O rzadkim i szczególnym fakcie donoszą z marjampolskiego. We wsi Bulwiszki w miejscowym kościele filjalnym obchodzony był w dniu 8 września odpust Narodzenia Matki Boskiej i tłumy pobożnych przystępowały do trybunału pokuty. Między spowiadającymi się był dzierżawca Bulwiszek p. R. który w chwili wymawiania przez kapłana słów rozgrzeszenia nachylił się i upadł. Wszyscy sądzili, że R., zemdlał, tymczasem był on już nieżywym. Śmierć nastąpiła w skutek ataktu apoplektycznego.

— *Sukcesya po złodzieju.* W Warszawie zmarł znany i kilkakrotnie karany rzezimieszek, którego nazwiska ze względu na zacną rodzinę nie wymienia „Kur. Warsz." W papierach po zmarłym znaleziono testament, a w nim spis wszystkich większych kradzieży, jakie w ciągu całego żywota popełnił. Było tego ogółem, o ile sam mógł spamiętać, 117 większych i drobniejszych, a z tych 24 z włamaniem. Jako spadek po sobie rzezimieszek przeznaczał dla swego brata i siostry kosztowności ukryte u pewnego passera, a wartujące około 1.000 rs. Spadkobiercy zrzekli się haniebnej sukcesyi i poszkodowanym klejnoty zwrócili.

— *Do* „Rus. Kur." piszą z Warszawy o smutnym wypadku, mianowicie: student 4. gimnazjum wyrządził swojemu profesorowi języków starożytnych panu P. czynną obelgę. Wypadek ten wywołał bolesne wrażenie. Jenerał gubernator zesłał studenta do Turkestanu, gdzie oddanym zostanie do wojska.

— *Wszędzie* w Kongresówce, gdzie spodziewanym jest Hurko, władze usiłują nie dopuścić słusznych skarg i zażaleń obywateli i gotowe są w najszybszym czasie uwzględniać żądania nawet te, których w innych warunkach nigdyby nie dopełniały. Oficerowie kwaterujący po prywatnych domach w miastach, zobowiązani podczas lata przemieszkiwać wraz z wojskiem w barakach obozowych, przenieśli się do nich z powszechnem zadowoleniem mieszkańców, przeciążonych kwaterami i wcale niemiłem towarzystwem oficerów.

— *Ofiara zobobonu.* W tych dniach zmarła w Warszawie młoda 18-letnia służąca Karolina B., a jak stwierdzili lekarze, śmierć nastąpiła z wycieńczenia.

Na kilka godzin przed śmiercią dziewczyna wyznała swej pani, iż od miesiąca nie jadła nic gorącego, a w Środy i Piątki suszyła zupełnie, w inne zaś dni wypijała po pół kwarty octu z proszkiem, danym jej przez znachorkę z Nowej Pragi.

Znachorka ta, używająca pewnej sławy w klasie robotniczej, poradziła dziewczynie taką dyetę w celu nawrócenia kochanka, który ją opuścił. Zaskarżono znachorkę do sądu.

— *Warszawa*, 20 września. — Powoli cichaczem gromadzą Moskale materyały wojenne i wojska, przygotowując się do przewidywanej wojny, której rozpoczęcie zależeć będzie od nich samych, tak jak i dziś zależy powstrzymanie tego wybuchu, a to przez wywoływanie różnych zamieszek i nieporządków po za granicami państwa swego. Nie cofam się przed oskarżeniem Moskwy, jakoby jej to sprawką były zaburzenia antisemickie w Węgrzech i zaburzenia politycznej natury w Chorwacyi, wywołane jedynie na to, aby odwrócić uwagę Austrji od tego, co się dzieje na jej granicach.

Rzućmy tylko okiem na pas graniczny leżący między Wisłą a Bugiem i dzielący Galicję od Królestwa Polskiego, jak niemniej na dyslokacyę wojsk moskiewskich w guberniach kieleckiej, radomskiej i lubelskiej, a przekonamy się o tajemniczych zamiarach Moskwy. Lekceważyć potęge militarną Moskwy byłoby niedorzeczną śmiesznością; kolos to olbrzymi, z którym liczyć się należy bezwarunkowo, i nie siła lecz okoliczności sprzyjające przyczynić się mogą do jego obalenia. Weźmy tylko na uwagę to, że rok rocznie w całej Moskwie i Polsce biorą rekruta przeszło 600,000 i że przy dzisiejszym terminie służby liniowej, Moskwa na linię bojową bez ogołocenia z wojska prowincyj azyatyckich, mogłaby postawić 1,600 000 wojska liniowego i tyleż prawie rezerwy; czy jednak w danym razie byłaby wstanie Moskwa postawić do boju 3,000,000 wojska, to inna kwestja, którą rozbierać tu nie myślimy, nadmieniając tylko, że wątpić należy; [illegible] w każdym razie mniej niż 1,000,000 [illegible] którą Moskwa w danym razie wojny do boju wywiedzie.

Tak przedstawiwszy rzecz całą, my z naszej strony stawiamy pytanie: Kto prze do wojny? Komu byłaby ona na rękę i kto jej pragnie gorąco? Naturalnie, że tak p. Katkow jak i Aksakow odpowiedzą: Polacy! A dla czego? Oto dla tego, że pragną pogromu Moskwy, i że nienawidząc Moskwę z serca i duszy, bacznie śledzą każdy jej ruch militarny i o takowym głoszą urbi i orbi. A że wiadomości te są dobre, i że Polacy o nich dobrze są poinformowani, to nie dziw, boć przecież wszystko dzieje się w naszych oczach i na naszej ziemi.

— *Dramat.* W Międzybożu na Podolu, rozegrał się dramat zakończony krwawo.

Do mieszkania nauczyciela L przybył w odwiedzimy weterynarz Z. zamieszkały w tymże samym domu. Korzystając z nieobecności męża p. Z. zaczął oświadczać pani L. swoje afekta, a gdy te odrzucone zostały, postanowił za pomocą siły uzyskać wzajemność.

Doprowadzona do pasji kobieta porwała nabitą dubeltówkę i wystrzeliła do napastnika dwukrotnie. Pierwszy strzał był chybiony, drugi zaś całym nabojem zajęczego śrótu ugodził w lewą rękę i piersi weterynarza. Raniony Z. wybiegł z domu i zaczął szybko uciekać, lecz zaledwie przebiegł dwadzieścia kroków — upadł nieżywy. Panią L. do czasu ukończenia śledtwa aresztowano w mieszkaniu. Weterynarz Z. pozostawił dwoje nieletnich dzieci i żonę, z którą od niejakiego czasu już nie żył.

LITWA.

— *Zakazane owoce.* W Wilnie zdarzył się w tych dniach sensacyjny wypadek, który poruszył całe miasto. Jeden ze znanych w mieście przemysłowców, człowiek bardzo bogaty, poszlakowanym został o prowadzenie handlu fałszywemi pieniądzmi. Według wersyj, które z rozmaitemi warjantami obiegają po mieście, rzecz się tak miała. Panów, stosownie do swej fortuny, prowadził życie zbytkowne, obfitujące we wszelkiego rodzaju komfort. Ztąd też i komora odbierała nieustannie przychodzące do niego z zagranicy posyłki, zawierające przedmioty rozmaitego luksusu. Wśród tych przedmiotów niepośledne zajmowały miejsce owoce, które w wyborowych gatunkach z rozmaitych stron świata, szczególnie zaś z Francyi, pod jego przychodziły adresem. W ostatnich mianowicie czasach nader często nadchodziły skrzynie z prześlicznemi gruszkami: „duchessami". Urzędnik komory był już tak do tych posyłek przyzwyczajony, iż nie zwracając na nie bynajmniej uwagi, niezwłocznie skrzynie adresantowi wydawał. Dni temu wszakże kilka, podczas rewizji nadeszłych z zagranicy towarów, był obecnym sam naczelnik komory i zwrócił uwagę na skrzynkę z gruszkami.

— Co to? — pyta urzędnika.

— Gruszki.

— A no! proszę je wyjąć.

Urzędnik wyjął jednę, wyjął drugą — przesyłka była w porządku; były to gruszki istotne, zadziwiające tylko niezwykłą swą wielkością.

— Proszę wyjmować dalej — zadecydował naczelnik.

Urzędnik uśmiechnął się na pedantyzm zwierzchnika, zastosował się wszakże do jego woli. Tymczasem przy wydostaniu dalszych gruszek nastręczyła się niewyjaśniona niczem okoliczność. Gruszki, które wyjmowano odznaczały się niezwykłym ciężarem. Poczęto je oglądać staranniej. Jakoż przekonano się, iż były to zawsze gruszki, ale nienaturalne, tylko w doskonałem naśladownictwie. Każda z gruszek stanowiła misternie wyrobiony koszyk, którego wnętrze wypełnione było fałszywemi banknotami. Jakie wrażenie to wykrycie zrobiło, łatwo zrozumieć. Te same wersyje, które powtarzamy za miejscowym organem, powiadają, iż skompromitowany przemysłowiec do niczego się nie przyznaje, dając na wszystkie pytania jedną odpowiedź: „nic nie wiem, nic nie rozumiem", energiczne jednak śledztwo niezwłocznie rozpoczęto. W wypadku jednak rzeczonym można śmiało powiedzieć, iż jegomość ów odpowiadać będzie za „zakazane owoce".

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— *Wiadomo powszechnie*, że język polski w dzielnicach naszych pod zaborem pruskim nie tylko nie posiada praw sobie należnych, nietylko nie jest równouprawiony z niemieckim, ale zgoła urzędownie nie istnieje nawet — wyrugowano go zewsząd, wypędzono z urzędu, szkoły i wszelkich publicznych instytucyj. Uwzględniono go jedynie przy czytaniu artykułów kodeksu wojennego i przysięgi na wierność cesarzowi...

Władze pruskie nie uznają potrzeby języka polskiego nawet przy czynnościach wyborczych, pomimo że ustawa nakazuje, aby urzędowe regulamina wyborcze odczytywane były także i po polsku. Tak dzieje

NAD SPREĄ.

Obrazki Współczesne.

PRZEZ

B. Bolesławitę. (6)

Przez chwilę po zajęciu miejsc toczyła się jeszcze rozmowa o przypadku, którego bohaterami byli Haenschen i Wolski. Nieszczęśliwego Kajetana wszyscy bombardowali tytułem barona, który padał na niego jak kamień. Dniem wprzódy wypraszał się od tego najusilniej u młodego przyjaciela — nic to nie pomogło... musiał baronostwo i frak pożyczany znosić razem.— Jedna Helma jakoś umiejętnie unikała tytułu, za co jej prawdziwie był wdzięcznym.

Nie rychło rozmowa z ogólnej zaczęła przechodzić w podzieloną. Wolski znalazł się na chwilę przy Helminie, która bardzo śmiało i zręcznie pytała go o życie w Berlinie i naukę. Przez brata dosyć była oswojoną z temi przynajmniej obyczajami burszowskiemi, o których pannie wiedzieć się godzi; zajmowało ją nawet to bujne i rzeźwe rozwijanie się młodzieży, puszczającej cugle fantazyi i umiejącej podołać razem nauce i zabawie, książce i światu. Zdziwiła się, gdy Kajetan, który wcale innym się (mimo fraka) wydawać nie chciał niż był w istocie, odpowiedział jej, że żył zupełnie odsunięty od wspólnych i tłumnych zabaw młodzieży, nie należąc do żadnej z nacyi uniwersyteckich i pędząc czas w bardzo szczupłem kółku znajomych lub nad swojemi książkami.

Helmina wyraziła swe podziwienie. Z tego tematu wszczęła się rozmowa o młodości i poezyi. I tu dwie istoty z dwóch tak różnych światów — jak niemiecka panna i ubogi polski chłopak znaleźli się z odmiennemi zupełnie wyobrażeniami; ale Kajetan miał tę wyższość nad nią, że niemiecka literatura, życie, pojęcie przyswojone zupełnie obcemi mu nie były, a to co wyniósł z rodzinnego domu, dopełniało i prostowało jednostronne poglądy germańskie, gdy panna o całym tym słowiańsko-polskim, dzikim — według pojęć ich — świecie — miała zaledwie powierzchowne, mętne i bardzo niedostateczne wyobrażenie. Wolski wydał się jej dziwnie oryginalnym i zajmującym jak studyum nieznanej książki.— Helmina była chciwą wiedzy... młodzieniec obudził w niej ciekawość. Czegoś podobnego nie spotkała jeszcze. Mówił doskonale po niemiecku, ale ideami polskiemi, które czasem jak stal brzęczały, czasem błyskały jak ogniki, czasem przeciągały jak mgły sine, z po za których czarowne migają krajobrazy.— Rozmowa więc stała się niezmiernie ożywioną. Wmięszał się do niej Haenschen i gwarzyli dosyć wesoło. Oczy pięknego dziewczęcia jakby akompaniamentem cichej muzyki towarzyszyły słowom. A jak zwykle u młodych bywa... polecieli wszystko troje pod niebieskie stropy, zaczepiając jak o gwiazdy o najwznioślejsze zadania ludzkości.

Szczęściem dla nich, aby im nie dać zalecieć zbyt daleko, zkąd powrót na ziemię jest trudny — najęty kamerdyner otworzył drzwi jadalnego pokoju i pani radzczyni poprosiła na wieczerzę. Nie wiem, jak się to stało, że Wolskiego posadzono między siostrą i bratem..

Wieczerza wzięta z restauracyi — przynajmniej co do zewnętrznej swej fizyognomii — była wcale wytworną.

Wina stały we flaszkach, których korki ze srebrnemi główkami wyobrażały jakieś fantastyczne istoty. Na bokach butelek lśniły etykiety chromolitografowane tak przepysznie, iż gdyby Wolski miał cokolwiek doświadczenia, to jednoby mu dowiodło, że — nic nie były warte.— Wszystko razem wzięte udawało przepych pański... nieumiejętnie naśladowany — ale dla Kajetana wydawał on się rzeczywistym i najpierwszej wody.

W pośrodku stołu w dwóch koszykach mocno zużytych, lodem otoczone panoszyły się dwie butelki niemieckiego szampana.

Radzca był uszczęśliwiony, czuł, że baronowi polskiemu swoim revanschem zaimponował, wprawiało go to w tak dobry humor, że oczy syna musiały ciągle stać na straży ust ojca ażeby bąka jakiego nie wystrzelił.

Jak się to najczęściej trafia, że gdy człowiek wielce się czego lęka, to właśnie sprawi mu przyjemność, a gdy się czego z upragnieniem spodziewa, trafia na zawod bolesny — wieczór upłynął nieskończenie milej i łatwiej, niżby Kajetan mógł przypuszczać.

Pastor był człowiek oczytany, miły i łagodny — kupcówna skromna ale dobrze wychowana panienka, bursz zwykle zuchwały, w domu rodziców dochodził prawie do ugrzecznienia, a Helmina zachwycającą się wydała Kajetanowi.

Była zawsze niepospolitą istotą, ale tego dnia jakieś dziwne usposobienie spotęgowało jej wdzięki, dowcip, wszystko, czem ją obdarzyła natura. Rodzice nawet znajdowali ją niezrównanie świetną.

Nie było to wyszukane, wymuszone, przygotowane umyślnie na pokaz — była mimowoli w tym blasku, płynącym z duszy i niezrozumiałym dla niej samej. Wolski słuchał ej zachwycony... Była śmiałą, wesołą i potęgą jakąś opanowała ster rozmowy — zaćmiła wszystko, co ją otaczało.

Ojciec był nią dumny, brat podzielał jej tryumfy i dopomagał do nich, reszta rodziny słuchała w milczącym podziwie. Właściwie ona, pastor, Haenschen i Wolski wiedli rozmowę, która coraz się wyżej uastrajała.— Radzca komercyjny sam uznał, że na tak wysoko rozciągniętej linie — dla niego taniec był niebezpieczny, mięszał się więc tylko cichemi uśmiechy i znak mi potwierdzającemi.

Wino otworzyło usta jeszcze, rozjaśniło humory, nadało więcej swobody myśli i słowu.

Przy pieczystym radzca komercyjny wniósł toast za zdrowie szlachetnego wybawcy syna i z uczuciem tryumfu oznajmił mu — sądząc, iż nadzwyczajne wywoła wrażenie i wdzięczność — że wysokie ministerstwo, przyczyniając się do prośby jego, raczyło obdarzyć i p. barona von Wolski medalem za uratowanie człowieka do noszenia na wstędze... orderu jakiegoś...

Wolski kłaniając się pobladł i zmięszał niezmiernie, wzięto pomięszanie za wyraz uradowania; radzca komercyjny ubolewał tylko, że pewne formalności nie dozwoliły mu natychmiast wręczyć tej zasłużonej ozdoby młodemu tryumfatorowi...

Następiły serdeczne powinszowania i Wolski uczuł się dopiero teraz należycie skonfundowanym. Że jednak miał to być dlań ze wszech miar wieczór szczęśliwy, więc los i długiego trwania tej konfuzyi nie dopuścił. Stało się coś niespodziewanego.

Baron von Liebenthal, którego nie proszono na tę fetę familijną, mający jednak w ogóle wolny wstęp do domu, w wielkim uniformie wracając z zamku wstąpił do państwa von Rieqe. Być bardzo może, iż ciekawy był... że się dnia tego domyślał lub o nim dowiedział.

Z razu radzca spojrzał na żonę zafrasowany nieco, ale tajemniczy znak przez nią dany a oznaczający, iż pieczystego ciasta i wina dosyć było jeszcze — wnet go uspokoił.

Świetnie teraz wyglądał gwardzista w pełnym mundurze, ordery na piersiach, w ręku hełm połyskujący. Musiało mu się zdawać, że występował jako zwycięzca bez walki... Veni, vidi — vici... Mundur pełny czynił na nim to wrażenie, że w zwykłym, krygując się śmiesznie, w nim rzucał się, trząsł, poruszał na sposób Poliszynella... Było to coś, co się opisać nie daje — ukłon jakby się łamał, w rozmowie rzucanie rąk, nóg i dźwiganie szlifów na ramionach i potrząsanie piersią i obracanie głową — wszystko to przy sztywnej wyprostowanej postawie — sprawiało wrażenie nieopłacone! Tego wieczora czy był już po militarnym jakim ponczyku, czy tak uszczęśliwiony recepcyą doznaną — czy z siebie zadowolniony — czy zaćmić pragnąc filistrów — baron von Liebenthal grał rolę junkra pomorskiego czy meklemburskiego jak wirtuoz niedorównany.

Zasiadłszy krzesło wnet oczyma i pytaniami rzucił się na Helminę.

Spojrzał zdala na zaprezentowanego mu Wolskiego jako na małe stworzonko zniknąć mające w jego blasku i puścił się w głośną, dowcipną berlińskim akcentem rozmowę.

Jest to pewnik doświadczeniem wieków stwierdzony, że wchodzący w towarzystwo rozbawione człowiek nowy bardzo rzadko trafia na ton właściwy.

Jest on jak opóźniony skrzypek.... co instrumenta nie mógł do orkiestry nastroić. Rozmowa była dosyć już wybujałą, gdy gwardzista wpadł na nią z brukową kroniką i piękne kwiaty stratował bez miłosierdzia. Wszyscy zamilkli i sam on zmiarkować musiał, że zaintonował fałszywie. Ocaliło go pieczyste, które mu postawiono wraz z kieliszkiem madery i szampana.

Radzca przysiadł się do niego... został pastor; kupcowna, kuzynek szukający cienia Helmina, Haenschen i Wolski wysunęli się do salonu, gdzie uproszona do fortepianu piękna panna zanuciła głosem sympatycznym i pełnym wyrazu Schumanowską pieśń:

Mein Herz ist betruebt,
Ich sag' es nicht —
Mein Herz is betruebt um Jemand...

Wdzięczny głos zabrzmiał po salonie.... a po pierwszej nastąpiła druga Schuberta a potem jakaś fantazya na fortepianie.

Wolski, który bardzo lubił muzykę, choć zajmować się nią nigdy nie miał ani sposobności ani czasu, czuł się głębi poruszonym tym dźwiękiem dziewiczych piersi, który rozbudza w sercu wszystkie śpiące marzenia. Helmina śpiewała jak mówiła bez przymusu, z prostotą, naturalnością, którą śpiew jej jeszcze milszym czyniła. Ile razy słowa i muzyka potrąciły o wiekuistą ludzką tęsknicę.... brzmiała pieśń wyrazem głębokiego uczucia. Zdawało się, że temu szczęśliwemu dziecięciu radzcostwa komercyjnych, dziedziczce stu tysięcy bitych talarów pruskich, otoczonej wszystkiem, czego tylko mogła zapragnąć — brakło jednak wśród prozy żywota, oprawnej w suto złocone ramy, czegoś, coby sercu i duszy czyniło zadość.

W pieśni najmniej było wesela.

Baron von Liebenthal, który zawsze odegrywał rolę entuzyasty przy muzyce Helminy, tym razem jeść musiał kotlety z akompania-

się od r. 1876, a więc lat już siedm trwa to nadużycie, przeciwko któremu protestowano niejednokrotnie, ale z powodu nieenergicznego wzięcia się do rzeczy, zawsze — bezskutecznie.

I dopiero wyborcy nakielscy dali przykład, jak postępować należy, jak bronić chcćby tych kilku skromnych praw naszego języka, które nam jeszcze pozostawiono. Oto bowiem tamtejszy polski komitet wyborczy wniósł protest przeciw wyborowi wyższego radcy rejencyjnego, Hahna, na posła bygdosko-wyrzyskiego do pruskiej Izby deputowanych dla tego że regulamin wyborczy nie został odczytany w języku polskim.

— *Losy ziemi polskiej*. Dobra rycerskie Nożyczyn, w powiecie inowrocławskim, obejmują 658 hektarów areału, nabyli na subhaście kupcy S. Cohn i Lichtstein za cenę 400,000 m. Dobra te należały do p. Piętkowskiego.

— *Wieś rycerską Suchary* w powiecie wyrzyskim nabył od wdowy Schlieper porucznik Falkenberg z Kistrzyna za 495,000 m.

— *We Włościejewkach* pod Książem zmarł dnia 20 września Szymon Ciszak, weteran z roku 1821, z pułku sandomirskiego przeżywszy lat 75.

— *Sekretarz* kolejowy Kœrstein z Bydgoszczy wziąwszy pozorny urlop na 14 dni w celu poratowania zdrowia i uregulowania swych stosunków familijnych, — wyjechał do Ameryki, zabrawszy z sobą przeszło 22,000 mr. z kasy kolejowej.

— *Majątek* ziemski Kruchowo w powiecie mogilnickim, obejmujący trzy tysiące mórg areału, nabył za pośrednictwem poznańskich domów komisowych Wlazłowskiego i Koczorowskiego, Drwęskiego i Spółki od bankiera dr. Rahma z Poznania bar. Poncet z Tomyśla za 525 tysięcy marek.

— *W niedzielę* 24 września o godzinie 2 po północy spaliła się wielka stodoła dominalna w Zacharzewie pod Ostrowem, napełniona zbożem. Obok umieszczona lokomobila stała się również pastwą płomieni. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

— *W lesie* do Rynkówka należącym pod Bydgoszczą zamordował w sposób okrutny w poniedziałek po południu 24 letni wyrobnik Marquardt z Wielkiego Niemcza rzeźnika Schneidra z Bydgoszczy. Sprawcę popełnionego morderstwa aresztowano i oddano w ręce sprawiedliwości. Przyczyna morderstwa dotąd nie wyjaśniona.

— *Podwójna uroczystość weselna*. W kościele u Fary w Poznaniu odbyła się podwójna uroczystość. Przed ołtarzem uklękli małżonkowie Kaniewscy obchodząc uroczystość srebrnego wesela, a zaraz potem, przed tym samym ołtarzem kapłan udzielił Sakramentu św. małżeństwa ich córce z poznańskim młodym kupcem. Rodzice młodej panny niegdyś przed tym samym ołtarzem ślubowali.

— *Poznań* 26 września. Pan Franciszek Dobrowolski, naczelny redaktor „Dziennika Poznańskiego," otrzymał od tutejszej rejencyi koncesyę jako przedsiębiorca teatralny.

Dziś z rana aresztowano na stokach fortecznych przed bramą Berlińską, karanego już ciężkiem więzieniem koszykarza, który strzelił do swej żony z rewolweru i zranił ją w ramię. Przy aresztowaniu zeznał, że chciał żonę swą z zadrości zastrzelić.

Pewna wyrobnica, na Tamie zamieszkała, zabrawszy z sobą w poniedziałek wieczorem o 8 godz. czworo swych dzieci, wieku od 3 do 10 lat mających, których już nie była w stanie wyżywić, poszła z niemi do rzeki Warty za bramą Szelągowską, a nakarmiwszy jeszcze tam zgłodniałe swe dzieci resztą chleba, jaki miała ze sobą, wskoczyła do rzeki i w oczach dzieci utonęła. Nad płaczącemi nad brzegiem rzeki dziećmi ulitował się pewien tutejszy piekarz wracający z swą rodziną z Szeląga, który, wysłuchawszy ich żalu nad utratą matki, zabrał je z sobą do miasta.

— *Pod Białośliwiem* wykoleił się pociąg skutkiem pęknięcia osi u jednego z wagonów.

— *Na terytoryum* Piechcina i Bielaw pod Szubinem odkryto znaczne pokłady wapna pod powierzchnią, ziemi od 3 do 6 stóp głębokości.

— *W okolicy Nakła* kręci się obecnie mnóstwo kupców z Saksonii, Szlązka i Brandenburgii w celu okupienia w tamtejszych okolicach. Szczególnie ziemia pod uprawę buraków zdatna, jest bardzo pożądaną dla powyższych kupców.

— *Cukrownia kujawska* w Janikowie ma dać akcyonaryuszom za kampanią upłynioną dywidendę w kwocie 60 procent.

— *Majątek ziemski* Jeziorki w w powiecie wągrowieckim nabył od p. Kundlera pan Rosenfeld za 174,000 m.

— *Ze śmiercią* ks. Stroińskiego, proboszcza w Rydzynie, który dnia 23 września umarł, osierociała w archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej 169-ta parafia. Z tych są 133 parafie z 170,000 dusz pozbawione zupełniej pieczy duchownej, w 36 zaś, do których także należy rydzyńska parafia, są prawni wikaryusze.

— *W Rydzynie* wybrano burmistrzem tamtejszego kamelarza miejskiego p. Schrœtera.

— *W nocy* z 24 na 25 września wybuchł w owczarni dominalnej w Padłowie pod Strzałkowem ogień, którego pastwą stało się 125 owiec i wszelkie machiny rolnicze.

— *W Kowanowie* pod Obornikami zakwitło obecnie w ogrodzie tamtejszego właściciela dóbr p. Wege po raz drugi w tym roku drzewo czereśniowe.

— *Dobra rycerskie* Szczepanki pod Łasinem wraz z przynależytościami nabył w subhaście p. Zimmermann z pod Susza za 705,000 mrk Dobra te należały do porucznika p. Lenz.

— *Wieś rycerską* Gorszewo pod Rogoźnem nabył w czwartek na subhaście p. Heinersdorf z Świebodzina za 720,000 marek

— *Na śmierć* skazano w Poznaniu robotnika Jana Dobizbańskiego ze Śremu za to, że dla nędzy utopił własne trzyletnie dziecko.

— *Wronki*, 22go września 1883. Czterdzieści ofiar znalazło wczoraj po południu we Wronkach śmierć pod kołami pociągu towarowego z Poznania. Straszny to był widok — jak w Szteglic, z tą tylko różnicą, że tam Berlinczycy pod kołami umierali a tu — skopy.

Rzecz się tak miała. Około 200 owiec znajdujących się za dworem, pobiegło za odjeżdającym właśnie do Krzyża pociągem. Już na dworcu zgniotły ostatnie wagony około 20 owiec, które się pod koła cisnęły. Potem cała gromada wzdłuż pociągu na wiadukcie biegła, gdzie przed drugą budką strażniczą kilka padło, przyczem drugie tyle koła posiekały. Strata, którą właściciel (jakiś żyd z Wielunia) ponosi, wynosi około 100 talarów.

— *Dobra rycerskie* Świątkowo, obejmujące 4.270 mórg w pow. wągrowieckim, nabył p. Adam Breza od siostry swej p. Kalksteinowej.

— *Nocą* z 6go na 7go września została zrabowaną poczta idąca z Poznania do Pniew. W dniach 22go i 24 września wyśledził złodziei komisarz kryminalny, p. Daschlaw. Są to robotnicy z Winiar, Bączyk i Wierzba. W czasie rewizyi w ich pomieszkaniu, znaleziono wiele rzeczy, które się znajdowały pomiędzy zrabowanemi z poczt paczkami, a do których się przyznali ci. co je byli ową pocztą wysłali. Ci dwaj złodzieje już byli wielekroć razy karani, a na ostatku siedzieli za kradzież kartofli w Gołęcinie.

— *Trzemeszno*, 24go września. W niewytłómaczony sposób powstał wczoraj rano pożar w zabudowaniach gospodarza Nowickiego w Kozłowie i zniszczył prawie wszystko. Ludzie musieli na gwałt z życiem uciekać. Z inwentarza ocalono tylko konie i świnie, spaliło się zaś cielaków 2. owiec 22, i po 20 gęsi i kaczek i kur, jako też wszystkie w pomieszkaniu meble, bielizna, łóżka z pościelą i sprzęty domowe. Strata jest ogromna.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— *Włościanin pewien* wyorał w Fossburergu pod Usedomem (na Pomorzu) dobrze w kilku naczyniach zachowany skarb, składający się z różnych monet i przedmiotów drogocennych, ważących przeszło 200 funtów. Monety pochodzą z roku 1,100 wśród których znajduje się kilka arabskich, lecz ani jednej niemieckiej. Drogocenny ten skarb nabyło na własność muzeum szczecińskie.

— *Do fabrykacyi* pierników w Toruniu używa się rokrocznie 3,000 centnerów miodu z zagranicy, tj. trzynasta część wszystkiego miodu dowożonego w granice cesarstwa niemieckiego. Miodu krajowego spotrzebowano w r. 1882 około 300 centnarów.

Szlązk.

— *Bytom* Jeden z dozórców więzienia pomógł żydom rosyjskim uciec z więzienia i sam z nimi poszedł do Będzina. Lecz urzędnicy pruscy pojechali za nimi, dozórcę złapali, a żydów zostawili we więzieniu w Będzinie. Dozórca się powiesił. Żydzi wystawili dozórcy weksel na 20,000 rubli.

Pod Austrjakiem.

GALICJA.

— *Zamiast dzika*, na którego się wybrał włościanin z Meketyniec, w powiecie kołomyjskim, Wasyl Kozłan, zastrzelił przypadkiem towarzysza swojego, Mikołaja Pihulaka z Izpasa. Kozłan pociągnięty został do odpowiedzialności.

— *Zwłoki mężczyzny*, w którym poznano 20letniego Wojciecha Klimczaka, znaleziono d. 16 września rano na ulicy w Jeleśni, w powiecie żywieckim. Z dochodzenia okazało się, iż Klimczak poprzedniego wieczora upił się w towarzystwie kilku innych włościan i że upadłszy na ulicy, pozostawiony został przez nich bez wszelkiej pomocy. W wypadku tym toczy się śledztwo karne.

— *Wypadki*. Poszlakowany o kradzież zboża włościanin Stefan Piróżek Rzeczycy, w powiecie rawskim, stawił opór żandarmowi. Żandarm zadał renitentowi ranę w policzek.

Przy oglądaniu strzelby nabitej w kuchni dworskiej w Odrzechowej, w powiecie sanockim, fornal Iwan Struś ugodził służącą Jabczanik w bok, skutkiem czego, w cztery godziny zakończyła życie.

Przewódca bandy rabusiów, Ciegla, który umknął był z więzienia w Wadowicach, oraz jego towarzysz zostali ujęci.

Przy czyszczeniu studni w klasztorze Sióstr Miłosierdzia w Przeworzku, cieśla Antoni Szepelak odurzony gazami, spadł z drabiny do wody i utonął.

Zwłoki włościanina zamordowanego, Fyłypa Kociupackiego, pastucha folwarcznego, znaleziono w krzakach w Beniowie, w powiecie tureckim. Zarządzono dochodzenie sądowokarne.

We wsi Seredzie, w powiecie liskim, włościanin, Jóźko Oleksów, posprzeczawszy się z teściem swoim powalił go na ziemię i okładał pięściami i nogami tak długo, aż nie szczęśliwy żyć przestał. Zabójcę uwięziono.

Wskutek pobicia podczas zabawy robotników kolejowych w Lachowicach, w powiecie żywieckim, zakończył w ciągu doby życie robotnik Michał Kubieniec.

Oznaki gwałtownej śmierci znaleziono na trupie włościanina Nykoły Szumycza z Ohrymowiec, w powiecie zbaraskim, wydobytym z rzeki. Zostawił on sędziwą i osierniałą matkę sparaliżowaną oraz czworo drobnych dziatek. Śledztwo zapewnie wkrótce wykryje jego morderców.

— *Wypadki*. W kamieniołomie kolei Transwersalnej w Sieniawie, robotnik Franciszek Kielarski z Mymonia podczas wiercenia dziury do założenia naboju, przywalony został odłamem skały i mimo spiesznej pomocy lekarskiej wnet życie zakończył.

W płomieniach utraciło życie 18 miesięczne dziecko włościanina Onufrego Jonasza w Węglówce, w powiecie krośnieńskim, podczas pożaru, który powstał w nieobecności starszych domowników.

W Myślenicach umarło dziecko Walentego Pardyaka wskutek poparzenia się ukropem, a taką samą śmiercią zginęło także 3letnie dziecko Iwana Tynkaluki w gminie powiatu kossowskiego Ryczce.

Zwłoki znanego przemytnika wódki, Antoniego Tymczyszyna z Bodur, w powiecie bredzkim, wyciągnięto z rzeczki Sydołówki na pograniczu rosyjskiem.

— *Maszynista pociągu mięszanego*, który dnia 12 września o godzinie 10½ rano zdążał do Przemyśla, Antoni Matzner, wychylił się z maszyny po za siebie, aby popatrzeć za pociąg. W tej właśnie chwili maszyna wjechała na most, skutkiem czego nieszczęśliwy ten człowiek tak silnie uderzył głową o poręcz mostu żelaznego, że na miejscu życia dokonał.

— *Piorun* w gminie powiatu brodzkiego Chmielnem wzniecił pożar, który pochłonął zagrody i całe mienie dwóch gospodarzy. Nieubezpieczona strata poszkodowanych wynosi 2.200 złr. — W gmimie powiatu brzeżańskiego Rohaczynie spalił niezabezpieczone trzy budynki włościańskie wartości, 1,009 złr. — W gminie Wulre horynieckiej, w powiecie cieszanowskim, spalił chatę włościańską. — W gminie powiatu jasielskiego Żydowskiem spalił zagrodę włościańską, nieubezpieczonej wartości 500 złr. — W gminie powiatu śniatyńskiego Demyczu uderzył piorun w dom Mojżesza Seidnera, którego zabił, oraz zapalił chatę jednego z włościan, która spłonęła; w gminie tegoż powiatu Zebranówce uderzył w szałas na bydło i poraził na śmierć włościanina Stefana Strypka, który tam schronienia szukał; a w gminie tegoż powiatu Hańkowicach poraził na śmierć wieśniaka Wasyla Koszyka, który schronił się był pod pół połkopek owsa na polu. Wszystkie trzy ostatnie wypadki zdarzyły się prawie jednocześnie podczas gwałtownej burzy, która d. 3. września szalała nad północnio-zachodnią częścią powiatu śniatyńskiego. — Nakoniec w gminie powiatu złoczowskiego Podlipcach piorun spalił niezabezpieczoną zagrodę włościańską wartości 400 złr.

ROSYA.

— *Rosyjski szef policyi*. W Petersburgu aresztowano jednego z najzręczniejszych szefów policyi bezpieczeństwa, podpułkownika Mironowicza, pod zarzutem morderstwa. Miał zamordować młodziutką artystkę dramatyczną, nazwiskiem Sara Becker, zrzucając z siebie podejrzenia w ten sposób, iż podrzucił w pomieszkaniu zamordowanej zwitek wekslów na imię niejakiego Grjasnowa, co miało było znaczyć, że Grjasnow zamordował aktorkę, ażeby dostać znajdujące się u niej weksle swoje. Tymczasem okazało się, że G. uczynić tego nie mógł, ponieważ siedzi w więzieniu. Wspomniany szef policyi bezpieczeństwa prowadził nadto potajemnie obok urzędu swego jeszcze zakład zastawniczy, jeden z najbardziej osławionych w całym Petersburgu.

— *Robotnicy* pracujący przy budowie fortyfikacyj rosyjskich, rządowych dróg żelaznych i rozlicznych budowli kosztem państwa uskutecznianych, z nadejściem pory jesiennej bywali zwykle uwalniani od zajęć. W tym roku jednak z powodu wielkiego pospiechu, z jakiem wszystkie roboty państwowe zostają wykonywane, nie uwalniają ich wcale, lecz przeciwnie podwyższają płacę pracującym dłużej i rekrutują w miejsce własnowolnie ubywających nowych robotników.

— *Całą bandę fałszerzy papierowych rubli* wykryła policya petersburgska. Fałszerze monety prowadzili swój proceder zupełnie po fabrycznemu. Mieli swoją osobną policyą, pomocników itd. Podobno puścili w obieg przeszło pół miliona fałszowych biletów i to po większej części biletów storublowych. Głową tej bandy fałszerzy ma być niejakiś Marsynow, dymisjonowany oficer gwardyi. Fałszerze mieli swe filie we wszystkich większych miastach Rosyi.

AUSTRYA.

— *Starcie w Farkeszewaczu*. Jak wiadomo, zaszło powtórnie starcie między włościanami a wojskiem w Kroacyi, w którem 6 włościan padło trupem, a 4 jest ciężko rannych, znaczna zaś liczba lekko uszkodzonych. Z wojska jest 2 ciężko rannych w głowę od uderzenia kamieniami. Przyczynę do powyższego starcia dał następujący wypadek. Sekretarz wicežupana w Krzyżu nazwiskiem Jan Labasz przybył w charakterze urzędowym do Farkeczewaczu. O przybyciu jego rozeszła się wieść lotem błyskawicy w całej gminie, a w kilka minut potem już stanął kilkaset liczący tłum włościan przed domem gminnym, zapytując się o cel przybycia sekretarza, i grożąc mu śmiercią, jeżeliby się odważył zawieszać na domie urzędowym godła węgierskie. Na takie dictum acerbum wmięszali się żandarmi wśród tłumu, napominając go do umiarkowania i ostatecznie do spokojnego rozejścia się. Lud nie usłuchał ich rad, ale raczej szyderstwem i pogróżkami nań odpowiadał. Nie pozostało nic innego sekretrzowi jak w tej chwili zażądać od komisarza rządowego Fodroczego drogą telegraficzną z najbliższej miejscowości wojska. Po pewnym tedy upływie czasu zjawił się oddział wojska około północy i znalazł na wsi 2 wielkie ognie, około których zebranych było przeszło 600 włościan. Ostatni spostrzegłszy żołnierzy szybko powstali z okrzykiem: „Naprzód!" i rzucili się na wojsko uzbrojeni w piki, kosy, motyki, siekiery, strzelby itp. Dowodzący oddziałem wojska spokojnie przemówił do włościan, radząc im się rozejść. Tłum włościan jednakże odpowiedział mu szyderczo słowami: „Wy tchórze i łajdaki, wy nawet nie umiecie strzelać; nie obawiamy się was." Kiedy ostatnie słowa przebrzmiały, grad kamieni spadł na głowy wojska, a komendant, widząc się ze wszech stron zagrożonym, rozkazał wojsku dać ognia. Rozpoczęła się najokropniejsza wrzawa, wśród której kilkakrotnie wojsko natarło bagnetami na włościan, których wzburzenie i szał nie znały granic. Dopiero nad ranem zdołało wojsko rozproszyć włościan na wszystkie strony i przywrócić jaki taki porządek.

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz. — Następne numera będą posłane po nadesłaniu prenumeraty.

---

mentem śpiewu zdala od ideału.... i rozmawiać z radzcą komercyjnym o nierozsądnem wznoszeniu się cen na wiktuały i paszę dla koni.

Wolski zapomniał zupełnie o godzinie, w salonie nie było widomego zegara. Obiecywał sobie nie przesiadywać dłużej nad dziesiątą. Klucz od głównych drzwi miał wprawdzie w kieszeni, ale pieszo potrzeba było iść ogromny kawał drogi.

Muzyka się przeciągała — spojrzał ukradkiem na swój srebrny, skromny zegareczek, nie odpowiadający ubraniu i przestraszył się, bo wskazywał już pół do jedenastej.

Haenschen, który to dostrzegł, szepnął mu na ucho, żeby się nie spieszył i nie frasował, bo — choć deszcz począł lać jak z wiadra — każe mu dorożkę sprowadzić.

A! w istocie dorożka dla pożyczanych sukni stawała się nieuchronną — ale kasa — kasa Wolskiego jakże strasznie ucierpieć miała. W ostatnich dniach od tego nieszczęśliwego wypadku zapożyczył się był u Richterowej do dziesięciu talarów... a zkąd było wziąć, aby jej oddać? Matce od ust odejmować? Wolski wolałby był głód cierpieć niż prosić ją wiedząc, [illegible]

[illegible]

żywił się i przez ten krótki przeciąg czasu da jej się poznać lepiej. Zdawała się tego pragnąć.

Spytała go o rodzeństwo.

Wolskiemu nie wiedzieć, dla czego pilno było wypowiedzieć jej wszystko o sobie i nie zwodzić jej ani swem baronostwem ani elegancyą. Przed nią w pożyczanych nie chciał stawać piórach.

— Mam tylko matkę, rzekł żywo — dobrą, drogą, ukochaną matkę... jestem ubogim sierotą. Nikogo więcej na świecie.... Dla niej więcej niż dla siebie chciałbym co prędzej dobić się czegoś na świecie.... niezależności... Tytuł, który mi tu państwo łaskawie dawać raczycie, nie należy mi wcale. Jestem szlachcicem polskim jak tysiące innych... Rodzina moja była uboga, a w ostatnich czasach i z tegośmy wiele stracili... Nadzieja matki na mnie... a moja w pracy.

Helmina słuchała, nie zdając się wcale rozczarowaną.

— I obrałeś pan sobie medycynę? zapytała.

— Tak pani, bo przez nią ludziom być można użytecznym, wiadomości nabywa się wiele... a doktor jest najpotrzebniejszy i najłatwiej mu na skromny kawałek chleba zapracować.

[illegible]

Panna spytała go, gdzie mieszka matka, troskliwie zaczęła go badać o jej zdrowie, o wiek...... Zajęło go wielce to okazane mu współczucie.

W przeciągu pół godziny zbliżyli się i poznajomili, możnaby powiedzieć, spoufalili więcej niż całego wieczora. Helmina miała czas jeszcze szepnąć mu, żeby o nich nie zapominał, żeby przyjaźń zachował dla jej Hansa.

— Haenschen — rzekła — dobry, poczciwy chłopak, ale mu życie płynie łatwo i on je z braku walki często tak szalenie wyzywa, jak tego dnia... który pan o mało nie przypłaciłeś życiem.... Wpływaj pan na niego — zbliż się — stań mu się przyjacielem — serce ma dobre......

W czasie tej miłej rozmowy baron dojadł wieczerzy, dopił wina i całe towarzystwo wyszło do salonu.... Wolski niespokojny chwycił za kapelusz... Hans kazał mu się jeszcze zatrzymać, pókiby nie znaleziono dorożki... bo deszcz lał ciągle.

Na ogólnej już rozmowie upłynął ten kwadrans ostatni......Hans skirął, iż dorożka stała u drzwi, Wolski jak najczulej pożegnał gospodarzy, dziękując im, oni jemu, Helma podała [illegible]

— Dorotheenstrasse 21.

Dorożka zaturkotała a Kajo został bez parasola na deszczu myśląc, co ma począć nie z sobą ale z garderobą Ryszarda.

W trzy miesiące po opisanych wypadkach Wolski siedział wieczorem przy lampie w swojej izdebce zadumany... zziębły mimo odzieży, którą się obwijał — blady i smutny.

Przed nim leżała roztwarta fizyologia i notatki do niej... ale na rozrzuconych kartkach.. widać było roztwarty list... na którym spoczywały jego oczy wlepione nieruchomie — list kobiecą pisany ręką,— po niemiecku.... Drobnym i pięknym charakterem jak sznureczkami plecionemi udatnie zasypana była cała ćwiartka na wszystkie strony.... ćwiartka welinowa, biała, lśniąca, na której górnym brzegu misternie związana cyfra łączyła w sobie dwie głoski W. i R. szlachecką pokryte koroną.

Kajetan czytał i odczytywał zadumany, pogrążony, smutny jak noc.... smutny jak dzień pogrzebowy. W okna bił wicher wczesnej wiosny, która się jeszcze mogła zimą nazywać.... w domu panowała cisza ponura... w izdebce przejmujące zimno jak na dworze a od okna chwilami dął jeszcze chłodniejszy wi tr...

Dość było spojrzeć na Wolskiego, ażeby [illegible]

cały drżący i chwycił za głowę. Wzrok jego padł naprzód na stolik, bo nie był pewnym, czy list schował — i dopiero słabym głosem chciał się odezwać, aby wszedł ten gość wieczorny.... gdy nie czekając pozwolenia wtoczył się płaszczem obwinięty garbus.

— A niechże ich z tym berlińskim klimatem!.... Na podwórzu choć psy goń! Ale ba! i u ciebie widzę nie palono... czy co?...

— Nie palono... późno... wkrótce pójdę spać — węgla nie ma... kłopot... dzwonić... prosić... rzekł Wolski.

Garbus nie zdejmując ani kapelusza ani płaszcza, wzdychając usiadł na stołku. Popatrzał na towarzysza i głową pokiwał.

— Coraz gorszy z ciebie desperat, rzekł. Proszę cię, powinienbyś ze mnie brać przykład Nie mogę tego zataić ani przed sobą ani przed światem, że jestem odrobinę garbaty... jestem goły — nauka mi idzie nierównie ciężej niż tobie... żadna Niemka (tu chrząknął) nie zakochała się we mnie, coby mi mogło urozmaicać przyjemnie egzystencyą, mam długi, perspektywa egzaminu nie pocieszającą — a spojrz że na mnie, wyglądam raźniej i weselej od ciebie.

— Pfe! pfe! i dziesięćkroć pfe! Należeć chcesz [illegible]

niech cię kaci porwą. Możesz bić, ale jęku mojego nie posłyszysz.

— Alboż ja jęczę? odezwał się Kajo.

— Twarzą postawą, oczyma — powiadasz, żeś nieszczęśliwy a nieszczęśliwym być nie powinieneś.

Wolski się gorzko uśmiechnął, założył ręce na piersiach.

— Cóż dalej? zapytał.

— Żal mi cię, rzekł garbus — mówmy otwarcie, z kościami mnie znasz, spodziewam się, że w przyjaźń moją wierzysz a zwierzyć mi się z żadną swą biedą nie chcesz. Chociaż żaden z nas nie łatwo slucha kogo... zawsze lżej radzić we dwóch i podzielić się goryczą. Mów, co ci jest, bo jak nie powiesz.. zgadnę.

— Ciekawym! roześmiał się Wolski i przeszedł z głową spuszczoną po pokoju.

— Nie wyzywaj powiadam ci, mam oczy ostrowidza. Zgadnę...

— Cóż możesz odgadnąć? co! że nie mam ani grosza? że mam długi? że w piecu nie palę, bo węgla nie ma za co kupić?

— To są wszystko curae posteriores, odezwał się Wojtuś, z tegobyś ty się śmiał jak ja.

[illegible]

Dalszy ciąg nastąpi.

CHICAGO.

Fatalna bójka w salonie.

Ubiegłego czwartku powstała bójka między dwoma negrami w Cunningham & Grant'a salonie pod No. 119 4-ta ave., która skończyła się morderstwem. Karol Watson i drugi negier zwany „Irish Pat" lecz nazywający się Edward Patterson, pokłócili się o grę w karty. „Irish Pat" wyciągnął nóż i pogroził nim Watson'owi lecz ten nie chciał się z nim bić, dawając do zrozumienia, że przeciwnik mając nóż ma za wielką nad nim przewagę. „Irish Pat" na to odrzucił nóż na stronę i skoczył na nogi, wyciągając zaciśnięte pięście i wyzywając Watson'a na „fight." Przez kilka minut negrzy bili się pięściami, aż przyjaciele ich rozłączyli. Skoro Watson miał wolne ręce podniósł szybko kij bilardowy i z całej siły uderzył „Irish Pat'a" w głowę, tak że uderzony upadł bez zmysłów na podłogę. Ponieważ widziano że sprawa za daleko zaszła, posłano po wóz patrolowy i po policyą. Wóz odwiózł „Irish Pat'a" do szpitala a policyanci zabrali Watson'a do więzienia. Głowa Patterson'a była tak potłuczoną, że wkrótce skonał.

Złodziejka i złoto.

W środę 17 bm. detektyw „Mooney & Boland Firmy detektywów" aresztował Lizę Essinger za złodziejstwo. Aresztowana ma lat 18, i mieszka u swego wuja Fryderyka Groopstick, 135 N. Carpenter ul. W tym samym domu mieszka jej babka i ciocia. Obiedwie są pracowite kobiety i miały uskładane w kufrze $320 w złocie i znakomitą sumę w papierowych pieniędzach. Około dwa tygodnie temu, złoto z kufra znikło. Kłopotała się babunia a nie widząc innego środka dla odzyskania pieniędzy udała się do wymienionej firmy detektywów. Firma wysłała jednego „zaufanego" dla wyjaśnienia tajemnicy. Jak cień detektyw postępował za panną Essinger aż jednego dnia w zeszłym tygodniu zobaczył jak zmieniła złotą dziesięć-dolarówkę w pralni pod No. 210 W. Lake ul. Spostrzegł także że w portmonetce miała jeszcze kilka sztuk złota. Ponieważ posiadanie tyle pieniędzy wydał mu się podejrzliwem, czemprędzej udał się do sędziego pokoju Hammer, wykupił warrant i dał p. Essinger aresztować. A wtenczas wyznała wszystko. Mówiła, że ma $100 złota zawiązane w chusteczce w jej kufrze pod No. 770 Leavitt Str., a resztę złota, przeszło $200 związała i rzuciła w rzekę z mostu Madison ul. Kiedy się zapytano czemu rzuciła pieniądze w rzekę, odpowiedziała iż uważa, że pieniędzy ma dosyć.

Odstawiono ją do aresztu, aż zostanie powołaną przed sąd.

POKWITOWANIE.

W Chicago zapłacili za „Gazetę Polską:"

Dominik Bartoszewicz 50c. do 18 stycznia, 1884
Antoni Słupkowski 2.00 do 1 listopada, 1883
Alex Szuster 1.00 do 1 sierpnia, 1883
Jan Szczepański 1.00 do 1 listopada, 1883
Fr. Karwath 50c. do 1 lutego, 1884
Andrzej Paliwoda do Europy 3.60 do 1 stycznia, 1885 r.

[Abonentów poza obrębem Chicago nie kwituje się w „Gazecie", lecz osobno pocztą].

* W grodzie naszym odbywa się czwartoroczna konwencya Północno Zachodnich pszczelarzy.

* Krótko po 7 godzinie wieczorem ubiegłej niedzieli Wilhelm A. Paddacks zastrzelił swego szwagra Andrzeja J. Mason, na rogu ulic Paulina i Walnut. Zdarzenie powstało z kłótni familijnych.

* Policya w Lake View aresztowała w środę 17 paźdź. Małgorzatę Semper, 40 letnią pannę w chwili kiedy biegła mając w ręku sześć strzałowy rewolwer. Na stacyi przekonano się, iż jest obłąkaną i oddano ją do domu waryatów.

* Przeszłego czwartku wieczorem gdy Wilhelm Reed, młodzieniec 23-letni, jechał wozem do domu Elizabeth ulicą, został napadnięty przez kilku rozbójników; z których jeden do Reed'a strzelił z rewolweru. Kula ugrzęzła w lewej ręce, sprawiając bolesną ranę Na krzyk ranionego zbiegli się policyanci i kilku obywateli a napastnicy uszli w ciemnościach nocy.

* ‚Lepiej później jak nigdy.' Z Washington'u poczmistrz nasz Palmer odebrał zawiadomienie telegraficzne, że Chicago od dnia 18 paźdź. będzie miało 25 listonoszów więcej. Jak wiadomo, przed dwoma tygodniami miasto nasze uzyskało 36 listonoszów, z powodu niemożliwości wydołania pracy na poczcie. Okazuje to bardzo dosadnie jak Chicago wzrasta.

* W „Fifth Avenue" Hotelu znajduje się mała partya Indyjanów, „naszych czerwonych braci." Czerwonoskórcy przyjechali z „Spotted-Tail" Agencyi a udawają się do Washington'u, oczekując w Chicago na przybycie tłumacza. Najważniejszą figurą jest „Pstry ogon," żona jego i ich 5-letnia córeczka. Przewodnikiem ich do „białego ojca" (prezydenta) jest major C. Newell, agent Indyjański. Kiedy Indyjanie przybyli do Chicago w dniu 16 bm., maj. Newell chciał ich ulokować w prywatnym domu, lecz oparli mu się zabobonni czerwoni obywatele, oznajmiając, iż boją się duchów, które mieszkają w każdym ognisku białego.

South Chicago.

— Hugo Dumka, zatrudniony w szopie maszyniarskim kompanii „Rolling Mills," odniósł bolesną ranę w niedzielę 14 bm. Kawał stali wpadł mu w oko i przebił je.

WASHINGTON.

* Rząd tak szybko spłaca i podejmuje listy zastawne, że bankierzy narzekują, iż nie będą mieli tak wielkiej cyrkulacyi bankowej jak dotychczas. W przeszłym tygodniu rząd wykupił za $50,000,000 bonds 3procentowe, czyli o tyle zmniejszył się dług stanów Zjednoczonych.

AMERYKA.

Zaburzenie w kościele.

New York, 19 paźdź. — Bayville, wioska na Long Island, była wczoraj wieczorem widownią groźnego zaburzenia, w którem dziesięć osób zostało niebezpiecznie poranionych. W wiosce, zwykle spokojnej, jest dzisiaj niezwykłe wzburzenie.

Zaburzenie miało miejsce w kościele metodystkim, podczas kolacyi ostrygowej. Kościół był napełniony ludem obojga płci.

Około 9:30 godziny, gdy główna część budynku była zapełnioną, a przy stole siedziało 150 zaproszonych na fetę gości, nagle powstała zawierucha pomiędzy W. A. Smith'em a kap. Janem Sackett. Oboje są krewnymi i starymi mieszkańcami wsi. Z słów przyszło do rozprawy na pięście. Przyjaciele obu stron przyłączyli się do bójki, sprawiając generalną mieszaną walkę, która trwała 20 minut. Tymczasem zebrani, obawiając się aby co gorszego się nie stało, rzucili się do drzwi. W natłoku kilka kobiet i dzieci zemdlało i upadłszy, zostali strasznie potratowani. W takim stanie rzeczy, lampy zostały potłuczone i zagaszone, lecz bójka nie ustawała. Stoły i krzesła wywracano, talerze, mięsiwa i napoje rzucano na podłogę. Czereda bijących się nareszcie wydobyła się na ulicę, gdzie dopiero ich rozłączono.

Liczba osób poranionych jest dziesięć a między nimi znajduje się kaznodzieja Wilhelm Taft, który starając pogodzić waśniących, został pobity i skopany w straszliwy sposób.

Przyjaciele kapit Sackett utrzymują, że Smith był pierwszym do wzniecenia zaburzenia. Rzeczywistym zaś powodem jest niezgoda familijna. Smith został tak potłuczony że do domu zaniesiono go na noszach.

Niezwykły przypadek.

Cincinnati, O., 16 paździer. — Szczególny przypadek wydarzył się wieczorem 14 bm. w browarni Moerlein'a. Piwnice i budynki są chłodzone chemikałam czystą ammonią, który jest 20 razy tęższym od „aqua ammonia". Ammonia jest zaprowadzona w rurach w tym samym porządku jak para do ogrzewania. Wspomnionego dnia wieczorem jedna z rur, znajdujących się tuż za budynkiem a pod stajnią, pękła. W momencie w całej okolicy powietrze zostało zatrute duszącym gazem. W stajni padło 23 zdrowych koni pociągowych. Para koni, ciągnąca uliczny wagon, znajdując się przed stajnią upadła na kolana i tylko z wielkim wysiłkiem zdołało dowlec się do krzyżujących się ulic, gdzie gazy nie dochodziły. Pasażerowie w wagonie niemal się podusili, z braku czystego powietrza. Zarządca stajni był jedynym człowiekiem jaki znajdował się blizko stajni. Widziano jak nagle upadł, taczając się odurzony. W nieprzytomnym stanie uniosło go dwóch litościwych sąsiadów. Szczęściem, że pęknięcie rury nie zdarzyło się w dzień, gdyż okolica, w który się browarnia znajduje jest byznesową i bez wątpienia wielu padłoby ofiarą eksplozyi.

Następnego dnia z szkodliwego wpływu gazów padło 30 innych koni, należących do p. Moerlin'a. Tym sposobem browarz stracił 60 koni.

„Domowe rekiny".

Springfield, Mass., 18 paźdź. — Wczoraj do farmera Perry Sanford, 92 lat starego, który posiada nieruchomość w Cedar Rapids, Iowa, — przybył jeden nieznajomy, dobrze ubrany, wyglądający na gentelman'a. Z p. Sanford rozmawiał o rozmaitych sprawach, pytając się o osobach które farmer Sanford dobrze znał. Nareszcie nieznajomy odszedł lecz wkrótce wszedł inny nieznajomy, który powiedział farmerom iż nazywa się Hotchkiss, i że dopiero co przyjechał z Zachodu. Nieznajomy tak zręcznie umiał prowadzić rozmowę, że sprowadził Sandford'a do swego domu. Gdy tam przybyli, zastali owego nieznajomego, który wprzód nagabywał farmera. Obaj nieznajomi zaczęli wtenczas rozprawiać o pewnej spekulacyi i powiedzieli Saudford'owi, że im się spekulacya powodzi i że zawsze mają pieniędzy pod dostatkiem. Tedy mu zaczęli przedkładać, że jeśli im w ręce da tysiąc dolarów to około 3 godziny po południu przyniosą mu 2 tysiące dolarów. Dobroduszny farmer uwierzył słowom szalbierzów i dał mi czek na tysiąc dolarów. Lecz już po 3ej było, już zaczęło się zmierzchać, a tu nieznajomych przyjaciół nie ma. Pojął nareszcie stary farmer, że dał się oskubać rekinom i chwiejnym krokiem poszedł na stacyę policyjną gdzie opowiedział co mu się przydarzyło.

Straszna zbrodnia.

Wheeling, W. Va., 15 paźdź — Z Martinsburg, powiatu Berkeley donoszą o okropnej zbrodni popełnionej tamże w ubiegłą sobo tę po południu. Szczegóły są na stępujące: Pani G. W. Maupin, żo na zamożnego farmera, tydzień prze porodzeniem dziecka, czując się sła bą, położyła się w łóżku. Służąc jej opuściła dom na krótki cza udając się do poblizkiego miaste czka po grocernią. W pół godzin służąca powróciła do farmy. Spie sząc, zobaczyła, że dom gore, a g weszła do izby, z przerażeniem zob czyła na podłodze ciała pani Maup i dziecka, poczerniałe, leżące wśr resztków dopalającego się łóżk Służąca przyszedłszy do siebie, p biegła do sąsiadów i po policy Śledztwo okazało, że nieszczęśli pani Maupin została brutalnie p bitą i niezawodnie gdy padła p morderczą pałką napastnika, t dla ukrycia swej winy podpalił d i uszedł. Detektywi, mimo naju niejszych starań, nie zdołali wpa na ślad winowajcy.

Armata Rodman'a.

New York, 16 paźdź. — Wcz raj po południu odbyła się inter sująca próba z ciężką artyleryą Fort Hamilton, pod zwierzchnictw pułkownika Hammond, komendan fortu. Praktykowano z armatą w robu Rodman'a. Działo to jest j dynem tego rozmiaru w Stana Zjednoczonych. Jest 22 stóp d giem i waży 116,497 funtów. jeden wystrzał zużywa się 200 funtów prochu. Pocisk waży 1,080 funtów. „Olbrzymią armatę" obsługiwało 18 artylerzystów. Kula bieży 3,325 jardów. Pierwszy wystrzał był ogłuszającym. Korespondent tak o nim pisze: „Nagle zabłysło i ozwał się piorunujący huk, podobny do eksplozji prochowni, podczas gdy echo odbijało się jak przeciągły grzmot. Armata cofnęła się 7 stóp i 3 cale."

Straszny czyn szalonego.

Akron, Ohio, 12 paźdź. — „Ja was zamorduję!" „Ja wam głowy rozszczepię tą siekierą" były okrzyki jednego człowieka, który wczoraj wieczorem wpadł do ofisu „Summer" hotelu, niosąc wzniesioną siekierę, poplamioną krwią z swej własnej czaszki. W ofisie siedziało około 20 podróżnych i nad ich to głowami szalony wywijał siekierą. Włosy jego były zmaczane krwią wyciekającą z głowy a twarz i głowa były pokryte sączącemi, świeżemi ranami. Ukazanie się tego strasznie wyglądającego człowieka i jego klątwy sprawiały przerażenie na około. Na ulicy krzyczały kobiety i dzieci podczas gdy mężczyźni umykali w bezpieczne miejsca. Nareszcie, po okropnej walce, służba hotelowa pokonała szaleńca, odebrała mu siekierę i związała powrozami. Jakież było zdumienie przybyłej policyi kiedy poznała w szalonym Roberta H. Allen, około 50 lat starego, bogatego fabrykanta, posiadający majątku na $80,000.

R. Allen mieszkał dotychczas w Cuyahoga Falls, gdzie ma piękną rezydencję. Cuyahoga Falls są tylko o 1½ mili odległe od Akron. W ostatnich dwóch latach Allen pił, tłukąc się po nocach w całem mieście. Z tego powodu miewał zatargi z familją, co nareszcie tak wpłynęło na jego umysł, że, myśląc iż go wszyscy potępiają i ścigają, schwycił siekierę i „poszedł ukarać zuchwalców." Siekierą tak wywijał że sam sobie zadał kilkanaście ran.

Związanego odstawiono do kwatery szeryfa, zkąd przewieziono go następnego dnia do szpitalu. Stan jego jest niebezpiecznym, a co gorsza, umysł ma niezdrowy. Familja jego, jedna z najpierwszych w powiecie, znajduje w najsmutniejszem usposobieniu.

Wiadomości polskie i słowiańskie.

W dzienniku „Daily Telegraph", wychodzącym w Indianapolis, Ind., czytamy, że pan Paweł Gawrzyjelski w tamtejszem kollegium medycznem odniósł najpierwsze zaszczyty w klasie, celując w „Materia medica."

Pan Paweł Gawrzyjelski jest znany zaszczytnie całej amerykańskiej Polonii jako autor „Wyprawy po żonę" i zbioru poezyj polsko amerykańskich, pt. „Odgłos z za Morza", które to książki pożądliwie nie tylko są czytane tutaj w Ameryce, ale i po za granicą.

Po ukończeniu studyów p. G. zamierza osiedlić się jako lekarz pomiędzy Polakami.

Dzika jazda.

Pittsburg, Pa., 15 paźdź. — Podczas gdy Jan Bley i James Maloney, swiczmani, reperowali wczoraj wagon frachtowy przypięty do pociągu, stojącego w Derry Station, na torze „Pennsylvania Railroad," inżynier nie wiedząc, że dwóch swiczmanów znajduje się pod wagonem, puścił lokomotywę w bieg. J. Bley został zduszony i pokręcony nie do poznania, i umarł natychmiastowo. Maloney zaś dostał się pod lokomotywę, skalp został mu zdarty z głowy, i noga i ramię zostały pogruchotane. Pociąg, na krzyk innych robotników kolejowych, został zaraz wstrzymany, a Maloney'a zaniesiono do lokomotywy i położono na podłodze. Maszynista i inżynier po złożeniu Maloney'a pobiegli po ciało Bley'a i nieśli już je z powrotem, kiedy, ku niewymownemu swemu przerażeniu ujrzeli Maloney'a, jak z bolu skoczył go góry i puścił lokomotywę w najszybszy pęd. Tor prowadził z góry na dół, więc lokomotywa tem szybciej biegła, aż przybyła do miasteczka Latrobe, odległego 6 mil od Derry Station. Wtenczas Maloney pocisnął za hamulec i upadł bez przytomności na podłogę. Nieszczęśliwego świczmana oddano do szpitala, w którym leży bez nadziei życia.

Złoto w kwarcach.

Czytamy w „Dispatch" z dnia 18 października, wychodzącym w Amador, Cal.: „Jedno z najbogatszych odkryć (*strikes*) w historyi majnerstwa w Californii, zostało dokonane ubiegłej soboty w miejscu 3 mile odległem od Amador. 98 stóp pod powierzchnią ziemi odkryto złoto w kwarcach; a jak się przekonano zawierające złota na $100,000. Niektóre grudki były czystem złotem. Trzy grudy były tak ciężkie że człowiek nie mógł jednej podnieść obiema rękoma. Dotychczas złota wydobyto na $7,000.

Tragedye w Denver.

Denver, Colorado, 17 paźdź.— [redacted]

„Say, mister, wiesz ty czemużeś nie mógł znaleźć ciała utopionego."

„No, czemu?" zapytałem ciekawy.

„A temu, że ten człowiek nie utonął, tylko wpław przepłynął na drugi brzeg i dostał robotę przy cinaniu drzewa. Umówił się z matką w celu zrobienia cokolwiek grosiwa i rzeczywiście im się też powiodło."

Nagi obłąkany.

Hamburg, Pa., 15 października.— Kilku farmerów z Windsor Township'u schwytało dzisiaj nagiego szalonego człowieka. Według jego słów, pochodzi on z Philadelphii i był pasażerem na pociągu Reading kolei żelaznej. Kiedy pociąg znajdował się (13 bm. w sobotę) pomiędzy Hamburg i Clinton, pasażer nagle dostał pomieszania zmysłów. Czterech ludzi nie zdołało go utrzymać i wyrwawszy im się pobiegł w góry. Udało się kilka osób za nim w pogoń, lecz tak uciekał, że im wkrótce znikł z oczu. Odtąd nie wie co robił ani gdzie jest.

Kiedy farmerzy dostali go, stał nad rzeczką i patrzał w wodę, uśmiechając się i mrugając. Ciało obłąkanego było straszliwie pokaleczone a w niektórych miejscach sine ze zimna.

Herr Lasker.

Galveston, Tex., 12 paźdź. Pan Lasker, znakomity niemiecki mąż stanu, zwiedza Stany Zjednoczone i przebywa obecnie u swego brata w Galveston'ie. Lasker jest uznany jako przywódzca stronictwa liberałów a po Bismarck'u jest on być może najwybitniejszą polityczną postacią. Interwiuowany przez reportera, zdania jego zestawiają się jak następuje:

„Do którego politycznego stronnictwa przyłączyłbyś się pan, będąc amerykańskim obywatelskim?

„Nie mogę pana w tem objaśnić, bo sam nie wiem; moje uznane stronnictwa opierałoby się jedynie na jego pryncypiach.

„Jakiś jest sąd pański o naszych stosunkach taryfowych?

„Ja jestem przeciwny wszelkiej protekcyi. Nie jest to sprawiedliwem, ani w teoryi, ani w praktyce. Jestem za zupełną wolnością handlową, w przekonaniu, że żaden kraj nie może doświadczać stałej i trwałej pomyślności, póki istnieją ograniczenia dla handlu.

„Nie przyjęłyż Niemcy ideę protekcyjną?"

„Tak, ale nie z moją wolą i sądzę że nie byłoby protekcyi, gdyby nie Stany Zjednoczone. Jestem przekonany, że od chwili, w którejby system protekcyjny w St. Zjednoczonych został zniesiony, nie upłynęłoby sześciu miesięcy do zniesienia go w Niemczech. Nasz system zresztą rożni się nieco od waszego. Jest on jedynie stworzony, jako przeciwnik wobec waszego, i jak wasz, solidaryzuje się ze stronnictwem. Stronnictwo konserwatywne w Niemczech jest stronnictwem protekcyjnem, podtrzymują je arystotratyczni właściciele i farmerzy, w czasie gdy tutaj przeciwnie właściciele i farmerzy są za wolnym handlem.

Z Grodu śmietankowego.

Milwaukee.

— O wystawie. „Wielka Wystawa roku 1883" została zamkniętą w sobotę (20 paźdź.) wieczorem. Sezon był zupełnym sukcesem.

— W Milwaukee z najpierwszych obywateli założono „ligę obywatelską" (Citizens' League.)

— Burmistrz Stowell, rzecznik miejski Somers i policmajster Wasson postanowili rozpocząć proces, przeciw każdemu saloniście, który ma bilard (pool-table) a nie opłaca od niego licencyi.

— W niedzielę, 21 bm., była rzadka uroczystość obchodzenia 50-letniego jubileusza kapłaństwa jeneralnego-wikarego Batz, z milwauckiej dyecezyi. Msgr. Batz jest rodem Bawarczyk i ma lat 57. W r. 1858 przybył do Ameryki i osiedlił się w Milwaukee. Przez wiele lat, przed objęciem urzędu generalnego-wikarego, był ks. proboszczem kościoła św. Maryi.

— Eks burmistrz *M*ilwaukee, pan Black, odradza p. Józefowi Oliver nie przyjęcia nominacyi na burmistrza Grodu śmietankowego. Pan Oliver, jak wiadomo, stara się być następnym burmistrzem. P. Black oświadczył, że gdyby w dodatku dano mu $20,000 nie chciałby być burmistrzem. A to paradnie!

— W piątek, 19 bm, spadł pierwszy śnieg w *M*ilwaukee. Był to nazimniejszy dzień w jesieni.

— Kapitaliści zamierzają w stósownym miejscu w dzielnicy wschodniej miasta pobudować ogromny hotel.

— Śmiertelność ubiegłego tygodnia w *M*ilwaukee była najmniejszą od czasu założenia miasta.

— Śliczny hotel „Plankinton House" ma być powiększony, aby wymagał odpowiadaniom gości. Budynk ten, jak wiadomo. jest jednym z najokazalszych w mieście.

— Pan Jerzy W. Peck, wydawca „Peck's Sun" buduje śliczną kamienicę rezydencyjną.

— Interes browarni Falk Brewing Company tak w ostatnich kilku latach wzrósł, że obecnie obrót pieniędzy liczy się na miliony dolarów a piwa fabrykuje się całe oceany.

Gothamskie plotki.

New York, 18 paźdź. — Powiadają, że literatura nie opłaca się. Onegdaj spotkałem Normana L. Munro, wydawcę „The Family StoryPaper", „the Lakeside Library", i innych podobnych produkcyj. Człowiek zaledwie 30 lat liczący, wcale nie ideał mężkiej piękności, o rudych włosach, posiada jeden z najpyszniejszych gmachów w Nowym York'u, i nie licząc inne gmachy i posiadłości w mieście i za miastem, stajnie jego pokrywają 3 miejskie loty; oprócz tego posiada własny swój statek parowy, i willę na „Shelter Island". Dwanaście lat temu chodził ten człowiek w Szkocyi za pługiem. Mimo to ceny, jakie płaci za udziały literackie w jego wydawnictwach są wcale dobre nawet lepsze jak te płacone od wydawców „Harper's" i „Century", mimo że wartość literacka jest mniejsza. Jak kolega Mr. Bonner, wydawca „Ledger'a" jest zwolennikiem sportu. Tego tygodnia nabył czteroletnie źrebię „Red Rose" od pana Fitch A Hoyt z Stamford, Conn., za 4,000 dol.

Matthew Arnold (autor krótkiego rysu) essayista, przybędzie zapewnie w przyszły tydzień. Panowie Macmillan, wydawcy — w uczczeniu jego przybycia, przygotowali pierwsze kompletne wydanie jego dzieł. P. Arnold będzie gościem stowarzyszenia „Lotos Club," — następnie zwiedzi Amerykę, robiąc studya.

Jak szczególnem jest, że aktorowie nigdy w stosunku małżeńskim nie żyją zgodnie ze sobą i świat rozterkami swojemi zajmować muszą! Obecnie przyczyniają się skandalem małżeńskiem państwo Cherill. Pani Cherill jest znana pod nazwiskiem panny Roche z występów w roli czarnoksiężniczki w „Iolanthe", z wielkiem powodzeniem odgrywane na scene „The Standard Theatre". Jest to kobieta łagodnego usposobienia, i nigdy nikt jej nie miał nic do zarzucenia w jej obyczajności. Jej mąż jest sprawodawcą dziennika „Star". Naraz w chwili niejakiegoś złowrogiego natchnienia staje się zazdrośnym, odbiera jej córeczkę, i rozpoczyna jeden proces o rozwód, drugi o wynagrodzenie 20,000 dol. przeciw pewnemu jegomości za bałamucenie mu żony, i nuż całą historya wyciąga się na publiczną scenę świata.

W części miasta zwanej Chinatown, panuje wielkie wzburzenie z powodu zniknięcia redaktora chińskiej gazety „The Chinese-American", Wong Tehin Tu, który wiele pracy sobie zadawał, żeby z jednej strony stając w obronie swoich ziomków, z drugiej oduczać ich różnych barbarzyńskich nawyczek a mianowicie używania *opium*.

Pożary i nieszczęścia.

Dowiadujemy się, że na dniu 12 października w kopalni węgla w Minonk, Ills., Teodor Knoll, Polak został zabity. Pogrzeb odbył się następnego dnia w Elpaso, 12 mil odległe od Minonk. Teodor Knoll pochodził z W. Ks. Poznańskiego

— *New Haven, Conn.*, 15 paźdź. — W budynku szkoły publicznej przy Elm ulicy, Waterbury, Conn., wybuchł do południa dziś nagle ogień, w chwili kiedy dzieci miały opuszczać klasy. W krótkim czasie dym napełnił wszystkie izby, co tak nastraszyło dzieci, w liczbie przeszło 600, że nastąpiła panika. Gwałtem zaczęły się wtenczas pchać do drzwi wychodowych, tratując te, które pod naciskiem parcia upadły. Kilkanaście dzieci w zamieszaniu zostało uszkodzonych a dwie dziewczynki tak zostały zgniecone, że lekarze wątpią aby żyły. W pół godziny po ukazaniu się płomieni, nadjechała straż ogniowa i ogień wygasiła.

— O 4 godzinie po południu d. 15 bm. spaliła się fabryka papieru firmy Godfrey & Clarke, w Elkhorn, Pa. Strata wynosi $165,000. Ogień był podłożony.

— *Oskaloosa, Ia.*, 17 paźdź. — Wieczorem o 7:15 godzinie w poniedziałek, eksplodował kocieł lokomotywy, w skutek czego 19 wagonów frachtowych podruzgotało się, i jeden kolejnik został zabity a dwóch odniosło znaczne uszkodzenia.

— *Chattanooga, Tenn.*, 16 paźdź. — Wczoraj o 11 godzinie w nocy blisko miasta zderzyły się dwa pociągi frachtowe, podczas gdy pędziły 30 mil na godzinę. 13 osób poniosło rozmaite uszkodzenia, 3 niebezpieczne.

— *Castalia, O.*, 16 paźdź. — Karol Schwochow, jadąc wozem w podpiłym stanie do domu, z Henrykiem Carson i Marchin'em, także już dobrze podpitymi farmerami, został przyjechany przez pociąg gdy przejeżdżał przez szyny. Dwaj pozostali koledzy wyzionęli ducha w kilku godzin po przypadku z odniesionych uszkodzeń.

— *Walla Walla, Wyoming Terr.*, 18 paźdź. — Miasteczko Wesson, liczące kilka tysięcy mieszkańców, stało się dzisiaj pastwą płomieni. Tylko dwa murowane budynki ocalały.

— *Reading, Pa.*, 14 paźdź. — Pociąg pasażerski z Allentown idąc do Harrisburg, zetknął się z pociągiem wiozącym węgle, rozbijając 6 wagonów z węglami, i uszkadzając jedną pasażerską karę i lokomotywę. Nikt nie został uszkodzony tylko pasażerzy zostali nastraszeni.

— *New Brunswick, N. Y.*, 14 paźdź. — Z powodu zbicia się dwóch pociągów frachtowych, pociąg złożony z 7 wagonów naładowanych marynowanemi brzoskwiniami, wykoleił się blisko Menlo Park. Alonzo Robb, inżynier został niebezpiecznie uszkodzony.

— *Burlington, Iowa*, 20 paźdź. — Straszna eksplozya kotła parowego wybuchła dzisiaj rano w tartaku Ross braci, w Mt. Pleasant. Jeden człowiek, nazwiskiem Beckwith, został zabity na miejscu a około 6 robotników poniosło rozmaite uszkodzenia. Tartak został rozwalony w gruzy.

Kronika kryminalna.

— *Terre Haute, Ind.*, 16 paźdź. — Ofiarą rozbójniczego morderstwa stał się farmer Robinson Brown, jeden z najbogatszych gospodarzy w powiecie Clay. Ciało farmera znaleziono na szynach „Indianapolis & St. Louis" kolei żelaznej. Z początku mniemano, że pociąg przyjechał Brown'a, lecz świadectwo zdane dzisiaj przed koronerem okazuje, iż został brutalnie zamordowany a po dokonaniu tego okropnego czynu winowajcy złożyli ciało na szynach. Detektywi wyśledzili, że mordercy dowiedzili się o pieniądzach farmera w salonie Peterson'a, w którym wszystkich częstował.

— Dnia 13 bm., we wsi Hinsdale, Cattaraugus Co., N. Y., Wesley Beards zastrzelił negra, swego przyjaciela. Oboje byli doskonale podpili i tragedja powstała z kłótni o drobną rzecz.

— W Racine, Wis., policya aresztowała Ernesta Klinkert, jednego z najbogatszych browarzy w Wisconsin, za używanie starych i stęplowanych marków na beczki od piwa.

— *W Decatur, Ills.*, 17 bm. Jan Thomas zastrzelił Harvey'a W. Downing w salonie. Oboje byli pijani i kłócili się.

— Ubiegłego piątku w Springfield, Ills., policya aresztowała Michała Perrin za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy.

— *Joliet, Ills.*, 18 paźdź. — Wczoraj w nocy nieznani złodzieje obrabowali państwo McLaughlin, mieszkających w New Lenox, 4 mile na wschód od Joliet. Państwo McLaughlin są w podeszłym wieku, a oszczędnością i pracą uskładali sobie małą sumkę. W strychu mieli schowane $600 w złocie a w innem miejscu kilkaset w papierach. Jakimś sposobem dowiedzieli się rabusie o chowanym skarbie i postanowili staruszków obrabować. W środę wieczorem w bryce zajechało dwóch młodych ludzi przed dom McLaughlin'a i zaczęli się dopytywać o gospodarzy. Kiedy im odpowiedziano, że pana McLaughlin nie ma w domu, odjechali. Około 11 godziny w nocy ci sami dwaj ludzie, w tej samej bryce, przyjechali, wyłamali drzwi domu i wpadłszy do izby sypialnej, zażądali aby im powiedziano, gdzie się znajdują pieniądze. Przerażony McLaughlin odpowiedział, że nie powie. Na to jeden z rabusiów schwycił staruszka za gardło i uderzył pięścią w głowę, krzycząc, że jeśli nie powie to go dobije. Wtenczas McLaughlin uległ. Złodzieje wziąwszy złoto uszli. Szeryf ofiarował $100 nagrody temu, który wykryje rabusiów.

— *Brownsville*, Texas, 18 paźdź. — Czterech Meksykanów wczoraj zamordowało grocernika Karola Andre, w powiecie Hidalgo a następnie obrabowali skład.

Wieszania.

— *Calhoun, Ga.*, 19 paźdź.— W obecności 5,000 widzów powieszono tu dzisiaj negierkę Małgorzatę Harris, 18 lat starą. W otoczeniu 60 zbrojnych policyantów postąpiła ku rusztowaniu. Kiedy na nie wstępowała, 4 kaznodzici, dwóch czarnych i dwóch białych spiewało „In the Sweet By-and-By" — Murzynka powieszoną została za otrucie swej pani.

— *Monroe, Ga.*, 19 paźdź. — 10,000 ludności było świadkami stracenia Taylor Bryant'a w otwartem polu, pół mili od ratusza. Na rusztowaniu Bryant miał krótką mowę, w której zaklinał, iż jest niewinnym. W więzieniu kilka godzin przed egzekucyą skazaniec sprzedał swe ciało medycznemu kollegium w Atlanta za kilka dolarów. — Bryant na dniu 9 sierpnia wieczorem włamał się do domu pani E. V. Swords i ją zgwałcił mimo stawionego oporu. Na drugi dzień farmerzy schwytali Bryant'a i gdy go przywiedli przed p. Swords, poznała w nim napastnika. Bryant lubo 23 lat stary, popełnił wiele zbrodni.

— *Columbus, Texas*, 19 paźdź. — O 2:58 godz. dzisiaj po południu powieszono tu negra James Stanley za zamordowanie 16letniego Roberta Strickland na dniu 16 listopada 1882. ,000 osób było świadkami stracenia. Przed zawiśnięciem, Stanley ozwał się: „Znalazłem mą drogę do chwały. Żałowałem za me grzechy i Bóg wyśle z nieba anioły do spotkania się ze mną. Idę wprost do domu chwały. Wódka, karty i kobiety przywiodły mnie do tego stanu. Duch mój będzie się unosił w chwale a wy grzesznicy którzy pijecie wódkę, grajecie w karty i idziecie na bale, żałujcie i módlcie się albowiem Bóg przeklnie wasze dusze. Przebaczam moim nieprzyjaciołom. Będę miał złote pantofle i złoty pierścionek."

— Dnia 19 bm. w więzieniu „Tombs Prison" w New York'u powieszono Edwarda Hovey za odebranie życia z zazdrości swej kuzynce.

Samobójstwa.

— Przy stoliku zielonym w szulerni, w Wheeling, W. Va., odebrał sobie życie Walter Leyberger, młodzieniec 25 letni, wystrzałem rewolwerowym.

— Zażyciem trucizny odebrał sobie życie Daniel Brisbois, d. 17 bm. w St. Joseph, Mo. Brisbois był kasyerem kolei żelaznej „Missouri Pacific Road" lecz po sprzeniewierzeniu $900 został wydalony. Z tego powodu, dla zapomnienia o swym wstydzie. od kilku dni straszliwie się upijał aż nareszcie w przystępnie opilczego szału, odebrał sobie życie.

— W Madison, Ind., dnia 17 bm., wystrzałem z flinty odebrał sobie życie Soloman Phibbs, który od kilku miesięcy cierpiał na niezdrowy umysł. Pozostawił żonę i dziecko.

— *Denver, Colo.*, 19 paźdź. — Jan A. Weppler, znany tu szeroko salonista, gdy siedział wczoraj wieczorem przy stole jedząc kolacyą z swą rodziną, wyciągnął nagle z kieszeni pistolet i strzelił sobie w usta. W 30 minutach był już nieżywym. Żona jego mniema, iż kłopoty finansowowe popchnęły jej męża do tego czynu.

* W mieście New Yorku wychodzi 16 rannych dzienników.

* W Berien Springs, Mich., grasuje dyfterya, liczne zabierając ofiary.

* W New Franklin, Howard, Co., Mo., spaliło się więzienie. Negier Karol Nance, aresztowany za kradzież, zginął w płomieniach.

* Ze sprawozdania oficyalnego okazuje się, że Hoadly, nowo-obrany demokratyczny gubernator Stanu Ohio, otrzymał blisko 13,000 głosów więcej jak jego przeciwnik.

* W osadzie w powiecie Talnall, Va, kaznodzieja Edmund Moore, cierpiący na pomieszanie zmysłów, w chwilowym napadzie większego warjactwa, siekierą odciął sobie dnia 18 paźdź. prawą rękę.

* Z dniem 1 listopada zacznie w New York'u wychodzić węgierska gazeta pod tytułem „Magyar America Ujsag." Wydawcą jest hrabia Esterhazy, redaktorem p. Pertzell, z Buda-Pesztu, Węgrzech.

MEKSYK.

Smutny stan miasta Altata, w Meksyku.

Guaymas, 18 paźdź. — Depesze z Altata donoszą, że ludność tego miasta została zdziesiątkowaną przez żółtą febrę. Przez ciąg dwóch ubiegłych tygodni przeciętnie 20 osób dziennie umierało.

Na dniu 3 października huragan uderzył na Altatę, uśmiercając kilka osób i burząc wiele budynków. Mieszkańcy w chwili największej trwogi schronili się w góry. Na kilka mil szyny kolei żelaznej „Cinaloa & Durango" zostały zerwane. Most w Guriarcitas załamał i podruzgotał się. Stratę obliczono na $50,000.

— *Mexico*, 15 paźdź.— Wczoraj podczas gdy pociąg mieszany przejeżdżał przez dwa mosty, te spadły i cały pociąg złożony z 18 wagonów i dwóch lokomotyw wpadł w rzekę. Inżynier Dileury Hopkins i trzech Meksykanów poniosło śmierć.

CANADA.

— *Hamilton, Canada*, 18 paźdź. — Nadzwyczaj wzruszająca scena odbyła się wczoraj po południu, podczas wydania wyroku śmierci na dziewczynę Maryą McCabe, która, jak stwierdzono, zamordowała swe dziecko. Sędzia Morrison wymawiał wyrok głosem niepewnym z wzruszenia a kiedy miał wyrzec „18 grudnia" (dzień egzekucyi) nieszczęśliwa dziewczyna zajękła rozpaczliwym głosem tak, że zagłuszyła słowa sędziego i pobudziła słuchaczów do litości. Skazana nie przestała narzekać i jęczeć i wielu z obecnych wraz z sędzim płakało. Nareszcie straż wyniosła ją z izby sądowej.

— *Port Hope, Canada*, 19 paźdź. — Rabusie wczoraj obrabowali kasę (safe) ekspresowego posłańca z $10,000. Suma ta znajdowała się w jednej paczce w papierach.

Obchód 18tej rocznicy

— założenia —

Gminy Polskiej w Chicago

i BAL

— odbędą się —

w Sobotę, 27 Października, 1883,

W VORWÆRTS TURN HALL,

12-ta BLISKO HALSTED UL.

Bilet 50 centów.

Początek o godz. wiecz.

Do licznego wspułudziału zaprasza

KOMITET.

OSMY

Bal

TOWARZYSTWA

ŚW. KAZIMIERZA

— odbędzie się —

w środę 31 Października, 1883

W HARMONY ROOMS,

139 & 145 ESSEX STREET,

w New York'u.

Tykiety płatne przy kasie.

Wstępne 50 centów.

Do licznego współudziału zaprasza

KOMITET.

PIERWSZY

WIELKI BAL! BAL!

Towarzystwa Bratniej Pomocy

IMIENIA ADAMA MICKIEWICZA

w Jersey City, N. J.

— odbędzie się —

we wtorek dnia 6 Listopada, 1883

w Cooper's Hall przy Newark Avenue No. 33.

Początek o godz. 8 wieczór.

Wejście 50 cen. Damy mające wstęp bezpłatny.

O jak najliczniejszy współudział Rodaków uprasza

KOMITET.

Za Darmo!

Rodakom uwagę zwracam, że dotychczas wydałem własnym nakładem blizko sto książek i broszur, których nazwiska i ceny są podawane w Gazecie na czwartej stronnicy. Kto z tych książek zakupi za jednego dolara, odbierze książkę więcej, wartości 25 centów

ZA DARMO,

czyli za dolara odbierze książek wartości $1.25.

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., CHICAGO, ILL.

POSZUKIWANIA.

W sprawie ważnej potrzeby jest adres do Szymona Lenc, który ma przebywać w Chicago.

Ja niżej podpisany jako stroskany ojciec poszukuję mojej córki Jozefiny, która w roku 1878 idąc do szkoły św. Wojciecha z West 17sty ulicy No. 759, Chicago, więcej nie powróciła. Proszę kochanych rodaków w tym razie o pomoc i będę wdzięczny za jakąkolwiek informacyą. Jan Pokrzywiński, Excelsior, Northumberland Co., Pa.

Poszukuję brata swego Antona Rybackiego, który przebywał w Chicago. Jan Wojciechowski, Bremond, Robinson Co., Tex.

Organista i Nauczyciel władający dobrze językiem angielskim może znaleźć dobrą posadę przy kościele św. Kaźmierza w Posen, Mich., na farmach. Żądają się jako konieczny warunek świadectwa dobre. Kandydaci raczą się zgłosić do: REV. A. BOGACKI, Posen, Presque Isle Co., Mich.

Jan Wawrzyniak poszukuje swego brata Wojciecha Wawrzyniaka, pochodzącego z Murczyna W. Ks. Poznańskiego, który 1872 r. przybył do Ameryki (dla skrócenia nazywam się tu Jan Woźniak. Pond Eddy, Sullivan Co., N. Y.

Poszukuję Jakóba Zdrojewskiego, który był zamieszkały przed 3 laty w St. Louis, Mo., i Józefa Koleś, który także był przed 3 laty zamieszkały w Pittsburgh, Pa. Ktobykolwiek z rodaków wiedział o ich pobycie, niech doniesie wprost do: Mr. Albert Koleś, Winona, Minn.

Poszukuje się

50 doświadczonych robotników do kopalni węgli

w Minonk Ill.

— Nie ma strajku ani żadnych nieporozumień—

Zgłosić się po informacyą do

MINER T. AMES,
123 LA SALLE STR.
CHICAGO, ILL.

46—44

Chłopiec chcący się uczyć drukarstwa, może przybyć do drukarni „Gazety Polskiej."

Kto sobie życzy książek do nabożeństwa, historycznych, powieściowych i t. p. niech przyśle w liście 3 centowy znaczek pocztowy, a odbierze katolog czyli spis wszystkich książek znadujących się w księgarni polskiej Wł Dyniewicza.

Przygoda z rabusiem.

Cincinnati, O., 19 paźdź. — Z yardy świczowej „Cincinnati, Richmond & Chicago" kolei żelaznej wzięto p. Z. E. Harlen, pochodzącego z Lockport, O., do tutejszego szpitala. Jest on bardzo pobity, lecz był w stanie opowiedzieć swą przygodę, która jest niezwykłą. Harlen mówił, że pracował na farmie w Indiana i zaoszczędził sobie około $300. W zamiarze odwiedzenia swych przyjaciół w Ohio, wybrał się do Indianapolis. W mieście tem spotkał się z pewnym nieznajomym, który podał swe nazwisko jako Smith i zaproponował, aby obadwaj pojechali do Cincinnati, nie wykupując tykietów lecz włamali się do jakiego wagonu frachtowego. Zgodził się na to Harlen i wybili drzwi wagonu śpiną do spinania wagonów. Wagon ten frachtowy, w który się włamali, wyruszył nocą do Cincinnati. Wkrótce po wyruszeniu pociągu, Harlen strudzony, położył się na podłogę i usnął. Nagle został przebudzony przez Smith'a jak wywracał jego kieszenie. Harlen skoczył na równe nogi i zawołał co żąda. Smith, wzniósłszy śpinę w górę oświadczył, że jeśli Harlen nie odda mu wszystkich swych pieniędzy, zamorduje go. Harlen w odpowiedzi rzucił się na łotra, i wtenczas rozpoczęła się bójka. W wagonie było ciemno jak w miechu; Harlen bił ściśniętą pięścią przeciwnika a ten znów walił ciężką śpiną Harlen'a po głowie. Drzwi od wagonu były na pół otwarte i obadwaj starali się wypchnąć jeden drugiego. Nareszcie Harlen, ostatnim wysiłkiem, pchnął z całej siły rabusia w drzwi i ten zatoczywszy się, wypadł. Pociąg biegł szybko i niezawodnie że Smith wypadłszy dostał się pod koła i został przejechany. Harlen wkrótce po bójce zemdlał z osłabienia i upływu krwi i przez pewien czas był bez przytomności.

---

* W Floridzie zaczęto na wielką skalę chodować strusie.

* New-York'ski „World" zapewnia, że pomimo zakazu Niemiec importowania amerykańskiej wieprzowiny, eksport jej z Ameryki bynajmniej się nie zmniejszył. Dziennik ten utrzymuje, że Niemcy tak obecnie jedzą naszą wieprzowną jak przedtem, tylko że nie sprowadzają ją z Ameryki lecz z Anglii. Jak wiadomo, Anglia wszystką wieprzowinę sprowadza ze Stanów Zjednoczonych.

* W Nashville, Tenn., toczy się ciekawy proces. Oto panna King zaskarżyła dziennik „Daily American" o „skalanie jej reputacyi" i żąda wynagrodzenia za to $50,000. Dziennik wspomniany napisał o pannie King, iż „jest małą, lecz ma wielki nos i jest brzydką." Sędzia nie zezwolił na wytoczenie przed nim sprawy, lecz to nie zraziło obrażonej nimfy i apelowała. Trudna to będzie sprawa orzec, czy dziennik powiedział prawdę lub nie, lecz to pewna, że trzeba będzie sprowadzić ekspertów z New Yorku do przekonania się umiejętnego i artystycznego czy panna King „jest małą, z wielkim nosem i brzydką twarzą."

* „Public Opinion," maluczki tygodnik w San Francisco, wydawany w angielskim języku przez J N. Choynski'ego, polskiego Izraelitę, pisze: „Wszystkie k e y (ki) są polskiego pochodzenia, lecz nie możemy odsłonić tajemnicy pokrywającej genealogią McCloskey'ego, Keeney'ego, Makay'a, Kelley'ego, Corkey'ego i Morasky'ego."

Na to nasza odpowiedź:

Jest faktem, że kardynał McCloskey jest pochodzenia polskiego. Nazwisko po polsku pisze się Klewski (po angielsku aby tak wymówić musianoby napisać Cweffskee.) M c oznacza syn, w języku mieszkańców Hibernii a więc M c—syn, C l o s k e y — Klewskiego. Klewscy pochodzili z Poznańskiego zkąd przesiedzili się do Irlandyi. Nazwisko uległo zmianie, ponieważ trudnem było wymówić je w angielskim języku.

* W Philadelphia, Pa., wychodzi miesięcznik „Agent's Herald" wydawany przez p. L. Lum Smith. Pismo to jest poświęcone sprawom agentów i kanwaserów; premumerata 50c. rocznie.

Antoni de Kontski.

(Kącki.)

Pianista polski, sławy europejskiej a teraz amerykańskiej, mistrz na dworze cesarza niemieckiego, przybył w ubiegłym tygodniu do grodu naszego, na kilka występów a w wolnych chwilach kilkakrotnie odwidził redakcyą „Gazety Polskiej".

Chevalier Antoine de Kontski należy do kompanii fortepianistów i spiewaków, pod zarządem swego artysty p. Maurycego Strakosch, która podróżuje, dawając koncerta w większych miastach.

O grze de Kontskiego, sprawozdawca tutejszego „Tribune" powiada:

„Z wczorajszym wieczorem (piątek 19 bm.) otwartym został sezon w „Central Music Hall" przez kompanią koncertową „Emma Thursby". Koncert scharakteryzowanym być może jako „starej mody" muzyczna afera w całym wybornym sensie jaki słowo „stara moda" daje do zrozumienia. Dalej znów: „ . . . . weszła starej mody figura, chevalier Antoni de Kontski, którego srebrzyste włosy i marsowa broda, wraz z dekoracyami na jego surducie „starej modej", zdawały się być przypomnieniem czasu, nie pamiętanego przez większość obecnych. Ukłon jego był „starej-mody" a potem zasiadł do „starej-mody" fortepianu, którego okrycie z wdziękiem dworskim otworzył Maurycy Strakosch. Ręce de Kontskiego przebiegały klawisze w sposób, któryby zmusił tegoczesnego nauczyciela muzyki do wstrząśnienia, tak zimnemi, tak twardemi wyglądały jego ramiona i ręce. Lecz, co dziwna, jego uderzenia były silne i miękkie od razu a kiedy zaczął rozwijać „starej-mody" piękność muzyki Wibera, pokazał się być takim mistrzem fortepianu, że już jego zwyczajów „starej-mody" nie spostrzegano chyba tylko do podziwiana ich. Kontski nie zadał kłamu reputacyi, która go poprzedziła. Okazał się być wielkim fortepianistą i innym od radzaju pianistów tegoczesnych. Charakterystyką jego gry była siła męzka i dystynkty wność — jego fortissimo nie wyczerpywało jego siły a pianissimo było sentymentalnością olbrzyma — żadnego śladu zniewieściałości lub chorobliwej sentymentalności, tylko silne i szczere uczucia są wyrazem jego gry".

W sobotę popołudniu „The Thursby Company" dało drugi i ostatni koncert. Nie potrzeba dodawać, że muzyka była czarującą a sala nabitą publicznością.

W niedzielę, po odwiedzeniu redakcyi naszej, p. Kontski odjechał z swymi towarzyszami o 5 godzinie wieczorem do Youngstown, Ohio.

Listy polskie na poczcie.

489	Baltuszka Adam	630	Latus Paweł
491	Barczyński Ant.	631	Lech Fr.
492	Beck Antoni	632	Lembka Dora
495	Benda Antonina	633	Lenzen W.
496	Bender Michał	634	Leon Maria C. H.
503	Bloch Katarzyna	635	Lorenz Ludwik
504	Blum S.	668	Paschka L.
505	Blunk Emil	669	Pawliak Kat.
506	Bochan N.	673	Petrowski Jan
508	Bork Bernard	674	Pietras Michał
509	Borkowski Her.	675	Pip Kasper
513	Braun Antoni	677	Popielarz Jan
520	Czerniewski Bol.	679	Poroziński Fr.
521	Chojke August	683	Radeski Jan
526	Depczyński Fr.	685	Rechackowa Anna
530	Dolleski Henryk	688	Richwalki Mar.
531	Dosch Jan	697	Sachatińska H.
532	Draymałła Fr.	702	Schambedamzik J.
533	Dura Szymon	724	Shogiński Pietr
540	Flieck Jan	728	Skebek
544	Frickowski Jan	729	Sockol Jan
558	Gromoll Henryk	731	Spiro J.
562	Gutbrod Anna	734	Steif Józef
566	Heberzelt Józef *	735	Stoces Fr.
585	Husa Fr.	746	Tobisch Floryan
588	Jabłeiski Henryk	748	Trojanek Józef
591	Jakobicz Alwina	749	Trojanowski A.
592	Januszewski Jan	750	Tschank J. W.
593	" Kaź.	751	Tschudy Wetina
595	Jaszewski Fr.	752	Tuma Maria
605	Klimunda Karol	755	Vezrabowa Roz.
612	Kosmalski Antoni	761	Wagner Józef
614	Kozłowska Roz.	770	Wengrzik Karol
616	Kremsu Antonia	783	Worliczek Fr.
623	Kuczyński Józef	788	Zawisza Józef
626	Kuschel Fr.	789	Zopiwowarsik Jan
627	Kuta Wojciech		

NIEMCY.

— *W sprawie* czterech osieroconych dyecezyi do których należą dyecezya kolońska, gnieźnieńsko-poznańska, limburgska i monasterska, donosi „Journal de Rome", że papież po porozumieniu się z rządem pruskim zamierza dla tych dyecezyj zamianować biskupich delegatów, którzy otrzymają polecenie wnieść o dyspensę dla duchownych swych dyecezyj. „Germania" podając powyższą wiadomość, powiada, że dowodzi to tego pocieszającego objawu, iż rokowania pomiędzy Watykanem a Prusami w dobrą weszły fazę.

— *Berlin*, 28 września. Uroczystość odsłonięcia pomnika Germanii na Niederwald odbyła się w dniu dzisiejszym w obec publiczności zebranej z całych Niemiec wynoszącej kilkadziesiąt tysięcy osób.

Bułgarya.

W Bułgaryi, wedle artykułów „Pester Lloyda", wre walka kierowana ręką rosyjskiego agenta Jonina, który głosi że konserwatystów przekupił zachód, a on Jonin nie pozwoli na taką gospodarkę w Bułgaryi krwią moskiewską okupiunej. Panslawiści zamierzają złożyć z tronu Battenberga, który nie okazał się zdolnym do przeprowadzenia wielkich planów Katkowa. Jeżeli zaś Moskale posuną się aż do złożenia księcia Aleksandra z tronu, mocarstwa europejskie będą się znajdowały wobec drażliwej sprawy.

Niewidomy Lavater.

Pewien niewidomy, który pomimo swego kalectwa jest *sui generis* ... fizioguomistą, poznaje zwykle rodzaj zajęcia tych, których spotyka nie po rysach twarzy, tylko po chodzie.

Finansiści według niego chodzą zwykle krokiem posuwistym, lecz nie miarowym.

Lichwiarze stądają wolno, z cicha stawiają nogi na posadzce.

Chód rzemieślników jest zwykle prędki, kroki wymierzone, hałaśliwe.

Dyplomaci lub politycy z amatorstwa posuwają się lekko, krokiem niepewnym, jak niepewna chwila na widnokręgu politycznym.

Kupiec wie na pewno ile jest kroków w jego domu i w domach kundmanów, do których chodzi z rachunkami, krok jego jest pewny, stukanie do drzwi energiczne, czego nie można powiedzieć o lichwiarzu.

Wojskowy z piechoty zawsze maszeruje, kawalerzysta prawie nigdy chodzić nie umie, a marynarz zatacza się po trzeźwemu na równej drodze.

Urzędnicy zwykle się spieszą, a dziennikarze są motyle rodzaju ludzkiego...

— W drukarni „Gazety Polskiej" zostały wydrukowane następujące konstytucye:

Konstytucya

— czyli —

Ustawy

Towarzystwa Narodowego i Wzajemne Pomocy

Kościuszko,

No 2.

w Chicago.

Konstytucya

Towarzystwa

Polityczno-kościelnego

założonego 1 stycznia 1880 r. pod Nazwiskiem

Gwardya Pułaskiego,

wolnych strzelców

w Nanticoke, Pa.

SAN FRANCISCO, 15 października, 1883

Z upoważnieniem zawiadomiam, wszystkich Polaków, że i my tutaj na zachodzie nie zasypiamy, czyli, innemi słowy, nie przestajemy być Polakami.

Dlatego w niedzielę dnia 14 b. m. zgromadzili się Polacy w prywatnym mieszkaniu p. L. A. Maissnera, 423 Dupont ulica. Przedsięwzięciem tych było wiązać się. Jest nas dosyć dużo Polaków, ale rozproszeni jak owce niewiedzą jeden o drugim. Największa ilość Polaków w San Francisco są przemysłowcy, i ludzie co pracują. Po rozmówieniu się zawiązaliśmy Towarzystwo pod imieniem Polskich Przemysłowców. Ustawy dla tego nowego Towarzystwa były przyjęte i wszystko poszło jak najpomyślniej. Teraz oczekujemy tylko zgłoszenia się innych. Posiedzenia będą tymczasem mieięczne to jest w pierwszą niedzielę w miesiącu o godzinie 8 wieczorem. Cele tego Towarzystwa zaś są: Bractwo, wspólne nauki i zabawy. Spodziewamy się dość dużej liczby członków, bo takiego Towarzystwa już sobie dawno życzono.

R. Stróżyński, Sekretarz Towarzystwa Polskich Przemysłowców.

O rewolwerach.

Pierwszy rewolwer o 5 strzałach wynalazł w r. 1815 fabrykant broni w Paryżu Lenormand, próby jednak nie udały się i nową broń zarzucono. Niezadługo Devisme wystąpił z rewolwerem o 7 strzałach, lecz i ten okazał się niedość praktyczny. Tymczasem starano się udoskonalić wynalazek, aż pułkownik amerykański Colt w r. 1835 zbudował rewolwer, którego już podczas wojny z Indyanami we Floridzie ze skutkiem używano. Od tego czasu zaprowadzono w konstrukcji rewolwerów liczne zmiany, nim ta broń doszła do doskonałości, jaką dziś posiada.

Humor i Prawda.

— Ostrożny lekarz. Pewien adept eskulapa zapisując wobec małżonki strapionej reumatyzmem, męczącym jej męża, lekarstwo dla ostatniego, dodał:

„Niech pani każe to zrobić w aptece i nasmaruje mężowi dobrze krzyż. Jeżeli lekarstwo pomoże to niech mnie pani zawiadomi, bo ja również cierpię na reumatyzm."

— Zgoda małżeńska. „Jak żyjesz z twoją żoną?" — pytał się ktoś zawalidrogę, który się bijał i kłócił z całym światem — „zapewnie się kłócicie we dnie i w nocy."

— „Mylisz się!" — odpowiada tenże.

— „Jak to być może?"

— „Ej, bo raz zawierają mnie do kozy, a drugi raz na odmianę moją żonę, żeśmy się już kilka lat nie widzieli! — jakżebyśmy się więc kłócić mogli?"

— „Dzień dobry, panie Krzykalski, cóż porabia mój przyjaciel i szkólny kolega syn pański?" — „On żyje jak lokomotywa." — „A to czemu?" — „Gdyż tylko lata cały dzień i pali!"

— Oryginalny zapis. Pewien Jegomość taki zrobił zapis w testamencie dla swojego służącego, który lubił napijać się: „Mój Jan znajdzie w szafie coś aby mógł lepiej pić." Po śmierci pana, Jan pewny, że na wskazanem miejscu leży jaka nie zła sumka, pobiegł do szafy, otwiera.... i znajduje śledzia!

— Przy budowie domu na wsi, pobili się dwaj mularze; wytoczyła się sprawa przed sołtysa, a na świadka wezwano cieślę, który był obecny wypadkowi. — „Jak daleko stałeś od bijących się?" zapytał sołtys cieślę. — „O 6 stóp." — „A jakże to możesz wiedzieć?" — „Wymierzyłem łokciem, bo spodziewałem się, że mnie o to jaki głupiec zapyta."

— Pewna pani potężnie wyróżowana, siedząc w teatrze z mężem, gdy usłyszała wystrzał na scenie, bardzo się przelękła — „Ach mój drogi!" rzekła, „muszę być bardzo blada?" — „Byćby to mogło, gdybyś się pani umyła, odrzekł mąż."

— Coś podobnego już się po raz drugi nietrafi. Pewien handlarz targowy okrzyczany z swych modnych ubiorów, miał zwyczaj zawsze do swych sążnistych anonsów dodawać: „Coś podobnego już się po raz drugi nie trafi!" Pewnego poranku zastał swój sklep otwarty, kasa wyłamana i wypróżniona, tylko w jednej szufladce znalazł jeszcze kawałek papieru z gazety z słowami anonsu: „Coś podobnego już się po raz drugi nie trafi."

Podziękowanie.

Przed dwoma miesiącami trafił mi się nieszczęśliwy wypadek, że złamałem nogę. Słysząc o zdolnościach d-ra Słomińskiego, poddałem się jego kuracyi i zostałem w parę tygodni jak najlepiej uleczony. Z szczerem sercem dziękuję doktorowi Słomińskiemu i polecam go wszystkim cierpiącym Polakom.

TOMASZ GOGULSKI, 319 Milwaukee Ave., Chicago.

Toast na armią francuzką.

„*Figaro*" donosi o następującem zdarzeniu podczas ostatnich manewrów wojskowych we Francyi: Wojskowi zagraniczni, którzy wzięli udział w manewrach, byli d. 17 z. m. w Dijon. Jenerał rosyjski, Dragomirów, skorzystał z dnia odpoczynku, i odwidził przyjaciela swego jenerała Schneegansa. Tegoż samego dnia zaprosił jen. Wolff kilku jenerałów na śniadanie i prosił Schneegansa, ażeby przyprowadził z sobą Dragomirowa. Jenerał Dragomirów wniósł przy śniadaniu następujący toast: „Piję na cześć Francyi i tłukę kielich, gdyż nie chcę, ażeby służył komuś innemu do wzniesienia toastu!" Słowa te oraz ruch, jaki im towarzyszył, wywarły wielkie wrażenie na obecnych jenerałach. „Evenement" donosi, że Dragomirów dodał jeszcze „Życzę ażeby armia francuska znalazła się wkrótce na prawem skrzydle armii rosyjskiej."

Nowe książki.

W tych dniach w drukarni „Gazety Polskiej" zostały wydrukowane następujące nowe książki:

I.

Pierwsze

Wojny Krzyżowe,

z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych.

Cena pojedyńczego egz. c. 10

II.

Książka Punktowania.

Cena pojedyńczego egz. c. 10

III.

Ulica nad Wisłą.

Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami

napisana przez Karola Kucza.

Cena pojedyńczego egz. c. 50 trzy za jednego dolara.

Czytamy w st.-louiskim „Republican."

Zadziwiające odkrycie.

Wynalazek, który może spowodować bankructwo wszystkich browarni w całym kraju.

Pewien geniusz w Dakocie zrobił wynalazek, który grozi zupełną rewolucyonizacyą całkiego interesu browarniczego i uczynienia majątków browarniczych bezcennemi. Krótko mówiąc, założył browarnią na czterech nogach. List podany niżej został otrzymany przez dr. H. E. Hoelke, chemika, mieszkającego w domu róg Park i Mississippi ulic, i zupełnie wyjaśnia niezwykły ten fenomenon.

Gary, Dakota, 25 września, 1883. — *Sz dr. H. E. Hoelke, St. Louis* Kochany Panie! W sąsiedztwie naszem mieszka jeden niemiecki farmer nazwiskiem Liebig, który utrzymuje iż zrobił wynalazek a który tak mi, zdawał się być interesującym, że postanowiłem przesłać raport prasie. Zatrudnieniem jego jest uprawa chmielu, oprócz tego posiada krowy i nieźle mu się wiedzie. Jest on człowiekiem umiejętnym i posiada dyplom od jakiegoś wielkiego niemieckiego rolniczego kollegium, nazwisko którego zapomniałem. Sąsiedzi nazywają go łacińskim farmerem" Oto co on mówi: Między mojemi krowami jest jedna chowu angielskiego najwięcej mleka dająca ze wszystkich. Niedawno temu mleko od tej krowy było gorzkiem a kolor był brunatny, w skutek czego mleka wcale nie mogłem użytkować. To mię kłopotało a co najgorzej, nie mogłem się wywiedzieć przyczyny zmiany mleka. Aż później nieco dowiedziałem się przyczyny. Oto widziałem jak krowa wyszła z obory i udała się gdzie był chmiel. Stało mi się jasnem, że żywiła się chmielem, a więc nic więcej jak naturalnem jest, że mleko jej zmieniło swój kolor i smak. A wtenczas zacząłem eksperymentować. Argumentowałem: Jeśli żywność posiada taki prosty wpływ na smak i kolor mleko, nie mamyż pod ręką środków dla dania produktowi charakteru jakiego tylko sobie życzymy?"

Niezawodnie uważa on krowę za rodzaj laboratoryum chemicznego. Zabrał się tedy ów farmer do zrobienia napitku podobnego do piwa, a jeźli jego zeznania są prawdziwemi (co wierzę) to zupełnie mu się powiodło.

Więc dawał krowie chmiel (do którego zwierzę samo się rwało) potem słód a nareszcie kornę. Siana i trawy nie dawał, bo mleko stałoby się naturalnem. Produktem takiej pracy był płyn u puchły (turgid) koloru lekko-brunatnego, słodkiego lecz cokolwiek gorzkiego smaku. Do płynu tego jeszcze ciepłego dodaje młodzi, postawia w ciepłem miejscu i pozostawia do fermentowania. Tym sposobem wyrabia się pewna ilość alkoholu a płyn wtenczas staje się czystym. Jeźli jednakowoż po pełnym upływie czasu nie przeszkodzi się fermentowaniu, płyn staje się kwaśnym i nie do użycia. Liebig zatrzymuje fermentacyą wlaniem płynu tego w krukiew, zatyka korkiem szczelnie i spuszcza w głęboką studnię. W dwa lub trzy dni krukiew wyciąga się. A wtenczas „mleko" jest czystem, ma kolor lekko brunatny, i jest burzącem, formując u góry śmietankową pianę a smakuje wybornie — mnie wyborniej jak wszystkie inne piwa. Krótko mówiąc ma on browarnią na czterech nogach, którą, w razie nastania prohibicyi, może wziąć za granicę.

S. E. Johnson.

Donoszę mym znajomym, że obecny mój adres jest:

George Snider, Otsego Lake, Mich., R. H. Phalen Camp.

Walny Mityng

Towarzystwa budowniczego pod imieniem Jana Sobieskiego w Chicago odbędzie się w przyszłą sobotę wieczorem i w niedzielę po południu w sali Jana Pietrowskiego, narożnik 17stej i Paulina ulic. Kto sobie życzy wstąpić do tego towarzystwa, niech przybędzie na posiedzenie.

KOMITET.

Ostatnie Wiadomości.

Annapolis, Md., 22 października. — Straszny pożar którego rezultatem była strata na $75,000 w budynkach i materyałach groceryjnych i strata 2 żyć ludzkich, wybuchł tu dzisiaj o 4 godzinie rano w Clayton grocerni i pochłonął cały blok budynków.

Najlepiej budowane murowane domy w mieście.

Niżej podpisani ofiarują na sprzedaż 6 murowanych domów 21'x44' na Parnell Ave. między 32gą i 33cią ulicą. Domy te są dobrze i rzetelnie budowane na mocnych kamiennych fundamentach i z dobrym murowanym basementem 10 i pół stopy wysokim. Mała wpłata gotówką a reszta na wypłaty w 3ech 5ciu albo 6ciu latach. Zapytać się można u panów

Howting i Crowhurst, 1546 Indiana Ave.

albo w biórze notaryackiem p. Epsteina i Spółki. Pan James Howting zawsze jest na miejscu.

ANTONI KADOW

729 MILWAUKEE AVENUE,

Chicago.

Poleca Szanownym Rodakom swą pierwszorzędną pracownią

Ubiorów męzkich,

które wykonuje w najlepszym guście, starannie elegancko w jak najkrótszym czasie i po

Najprzystępniejszych cenach!

Mając swó

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

Zagranicznych i Krajowych.

JOZEF KOWALSKI I KŁOSOWSKI róg Augusta i Will str. Chicago utrzymują wielką Grocernie.

O

Przewodnik Kupujących No. 34, Jesienny i Zimowy, 1883, podaje hurtowne ceny *wprost konsumentom* na wszystko co się używa, je, pije, nosi lub zabawia się. Oznajmia jak przesyłać ordery z cisłą ceną, 216 stronnic—wielkie—3,300 illustracyj—słowem galerja obrazów.

Zawiera informacyą zaczerpniętą z targów świata. Żaden inny katalog nie zawiera tych informacji. Posyła się *darmo* za odbiorem 7c. marków na frankowanie. Dajcie od siebie znać lub odwiedźcie nas, jeźli będziecie w naszem mieście. Blisko Budynków Wystawy. Z szacunkiem,

Montgomery Ward & Co.,

227 & 229 Wabash Avenue Chicago, Ills

37—50

Ceny Targowe.

CHICAGO, 24 października, 1883 r.

Wieprzowina beczką	10 50 —	10.70
Smalec, 100 funtow	7.80 —	7.87½
Pszenica, No. 2., buszel	92 —	93⅞
" No. 3.,	—	83
Kukurudza	40 —	47
Owies	26 —	28
Zyto	—	54
Jęczmień	60 —	66½
Szynki,	11.50 —	12.12½
Mąka, zim.	4 75 —	6.00
" Minnes. piekarska	4.75 —	550
" żytnia	3.15 —	.35
" patentowana	6.00 —	7.00
Masło, zwykłe	13 —	15
" dobre	19 —	20
" śmietankowe	29 —	30
Ser	2 —	12
Jaja, tuzin	—	21
Jabłka	1.50 —	2.73
Pomarańcze, Califor. pudełko	0.00 —	0.00
Cytryny pudełko	5 50 —	7.00
Śliwki tureckie	0.00 —	0.00
Ry	5½ —	7
Kawa, funt Java	18 —	25
" " Rio	—	12½
Cukier	8 —	9
" żółty	6½ —	7⅞
Molases, gal.	48 —	70
Syrop, "	37 —	18
Siano, tuna, tymotka No. 1	9.00 —	10.50
" " " No. 2.	8.50 —	9.25
" " mieszane	8.00 —	9.50
" " prerjowe	9.50 —	10.25
Kartofle, buszel	33 —	45
" beczka nowe	2.50 —	3.00
Sól, beczka, piękna	1.10 —	1.50
" " gruba	1.35 —	1.50
Indyki żywe funt	10 —	11
Kury żywe funt	6 —	9
Gęsi żywe, tuzin	6.00 —	7.00
Kaczki żywe, tuzin	2.50 —	3.25
Żywe świnie	5.10 —	5.35
Cielęcina, 100 funtów	4.00 —	7.28
Spryt	—	1.16
Owce	3.50 —	4 00
Krowy	20.00 —	60.00
Łój funt	—	8

BAWEŁNA.

W New Orleans, La.	
Middling	10 c.
Law Middling	9⅞
Good Ordinary	8⅞
W Galveston, Texas.	
Middling	9⅞ c.
Low Middling	9⅞ c.
Dobra zwyczajna	8⅞ c.
W Memphis, Tenn.	
Middling	9⅞ c.
W St. Louis, Mo.	
Middling	9⅞ c.

W księgarni

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago, Ill.

JEST DO NABYCIA

KALENDARZ

POZNANSKI

Polsko-katolicki

na rok przestępny

1884,

ozdobiony pięknemi licznemi drzeworytami,

po

25 centów egzemplarz

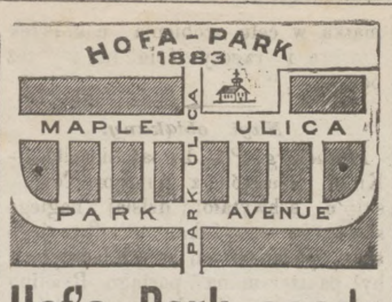
ZAWIERA:

O różnej rachubie czasu.
Lata upłynione od niektórych ważniejszych zdarzeń.
O porach roku.
Święta i dni ruchome.
Zaćmienia.
Domysłowy stan powietrza.
Obieg, oddalenie i wielkość planet.
Alfabetyczny spis imion świętych.
Alfabetyczny spis imion słowiańskich:
Tablica do regulowania zegarów.
Kalendarz na każdy miesiąc roku. Dnie, imiona i święta. Słońca wschód i zachód. Księżyca wschód i zachód. Długość dnia. Świta. Kalendarz żydowski. Księżyca odmiany. Ewangelie. Ważniejsze wspomnienia narodowe. Domysłowy stan powietrza — z wolną stroną do zapisków.
Jarmarki.
Porządek jarmarków podług miesięcy i dni.
Anioł śmierci, wiersz.
Jan Kochanowski.
Scena na zamku w Olesku.
Pieniacze zaściankowi.
Historya ziarnka żyta.
Zagadka.
Głupi Florek.
Broń na biedę, wiersz.
Myśli i zdania.
Kilka słów o słońcu.
Dobre rady, wiersz.
Kto pod kim dołki kopie sam w niewpada.
O napojach.
Zagadka.
Anegdoty.
Środki domowe i gospodarcze.
Kalendarz ciężarności.
Spis panujących w Europie.
Taryfa pocztowa w obrębie państwa niemieckiego.
Tabela procentowa.
Banknoty — Stempel od weksli — Telegramy.
Katalog książek W. Dyniewicza w Chicago.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W Brooklyn'ie, N. Y. *T. Kornobis-*
" **New York'u** *S. Krzemiński, J. Patrzykowski.*
" **Jersey City** *Maks. Szejnert.*
" **Buffalo N. Y.** *F. A. Górski, i Kujawski, Jakób Johnson J. Józef Majchrzycki.*
Dunkirk *J. Szubarga.*
" **Lemont** *Michał Nowacki.*
" **South Bend** *Fr. Kowalski i J. Sosnowski.*
South Chicago *Jan Kowalski i W. Templin.*
" **Winona** *Józef Jeżewski, Jan Anglewicz i W. Lorbiecki.*
" **Milwaukee** *F. Krause, Jakób Woźniak i A. Kuehn.*
" **Berlinie, Wis.** *Marcin Warnke.*
" **Mount Carmel** *W. Przybyliński.*
" **Detroit** *Jan Lemka i J. K. Leszczyński.*
" **Toledo** *Jan Lesnau.*
" **La Salle** *Geo. Gostomski i M. Brzeziński.*
" **Chicago** *Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.*
" **Erie, Pa.** *Aloizy Nagowski.*
" **Cleveland** *M. Konrad i P. G. Freeman.*
" **Newburgh** *Jan Rydlewski.*
" **Kansas City** *J.B.F.v. Paradowski*
" **Manistee** *Wojbiech Wagner.*
" **W Wells** *Józef Schulz.*



Hof'a Park osada

blisko Seymour, Wisconsin jest najlepszą, najludniejszą i najbogatszą polską osadą w Ameryce.

Sprzedam tutaj 25,000 akrów więcej Polakom.

Nowe moje mapy i cyrkularze poślę każdemu, po nie piszącemu.

Mam 25 ludzi pracujących nad robieniem nowych dróg na mych gruntach, i nowa droga będzie także zrobioną, aby przeżynała tę farmę.

Jedna część tej farmy kosztuje $600, jedna $800, jedna $1,000, jedna $1,200 i jedna $1,500.

Inwentarz konie i narzędzia rólnicze mogą być kupione razem z farmą.

Wszystkie te grunta jak również ta farma do mnie należą.

Telegrafujcie lub piszcie kiedy przybędziecie.

Kupujcie bilety do Milwaukee.

J. J. Hof

119 WEST WATER STREET,
MILWAUKEE, WIS.

Baczność! Korzystać z czasu!

Tania a najlepsza miejscowość do zakładania farm niezaprzeczenie jest W. POŁUDNIOWEJ MINNESOCIE.

Kompania kolei żelaznej Chicago & North-Western posiada tam 700,000 akrów bardzo dobrej ziemi, przeciętej w dłuż dwoma liniami kolei żelaznej.

Kosztuje tam akier od dol. 3 do 7, wypłata rozłożona na lat sześć. Płacącym zaraz potrąca się 12½ procent od sta.

Klimat tam jest zdrowy, i zupełnie odpowiada klimatowi w południowej Polsce, ziemia w dobroci przewyższa polskie Kujawy, obfitość naturalnych łąk, grunta bez karczunków, gotowe do obsiewu, obradzają obficie wszelkie produkta uprawiane w Polsce. Wszędzie łatwość wody studziennej, a przytem mnóstwo jezior i strumieni obfitych w ryby. Drzewo budulcowe i opał tanie i niedrogi. Grunta te sprzedają się w Land Ofisie w Chicago u agenta G. A. Klupp, 678 Milwaukee Avenue.

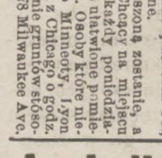
Już tam nabyło farmy wiele polskich familii, formując polską osadę „Wilno", Lincoln Co., gdzie kościół polski rzymsko-katolicki, plebania i szkoła są już wybudowane.

Pospieszcie się z kupnem, gdyż w krótce cena ziemi znacznie podwyższoną zostanie, a stracicie możność osiedlenia się w jednej z najlepszych miejscowości. Chcący na miejscu widzieć ziemie i okolice, zechcą począwszy od 15 marca do 15 listopada w każdy poniedziałek, przybywać do mego ofisu w Chicago, 678 Milwaukee Ave., gdzie znajdą ułatwione pomieszczenie, gdyż we wtórki o godzinie z 8 rana wyjeżdżać będę do Minneoty. Osoby które nie potrzebują podróży regulować przez Chicago, mają przybywać na środy do Minneoty, Lyon Co., w Minnesocie, gdzie w tym dniu mnie zastaną przybyłego pociągiem z Chicago o godz. 10 rano. Koszta tylko kolei żelaznej wliczają się jako gotowizna przy kupnie gruntów stosownie do przepisów. G. A. KLUPP, główny ajent Chicago & N.-W. R'y Co., 678 Milwaukee Ave.

Ludwik Bœhme,

Skład broni palnej

jako to:



Stućców i Dubeltówek, Rewolwerów; Prochu, Kul, Kapiszonów

wszelkich przyborów myśliwskich.

Również utrzymuje na składzie do drzwi zamki, dzwonki, posrebrzane numery; rozmaite noże i przybory stołowe.

Uskuteczna wszelkie repcracje wchodzące w zakres puszkarski, ślusarski i maszyniarski.

776 Milwaukee Avenue,
CHICAGO, ILLS.

SZANOWNYM RODAKOM

— POLECAM —

mój salon i dobre trunki, extra Bawarskie Piwo, Likiery, Cygaro,

— ZARAZEM —

Salę do Posiedzeń, Wesół i rozmaitych zabaw wieczornych

Jan Patrzykowski,

138 Ludlow Street, NEW YORK.

J. A. Ganzke,

BANDAŻYSTA

— POLECA —

rupturowe Paski (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorja, i t. d.

Wszelkie polecenia wykonuję jak najakuratniej, zlecone ustnie lub piśmiennie.

☞ **Trampów nie przyjmuje się.**

238 Williams Str.
NEW YORK CITY, N. Y.

A. LOWENTHAL

poleca polskiej publiczności swój



Polski Skład

OBUWIA

—PRZY—

Milwaukee av

Wszelkie rodzaje obuwia na składzie.

Robota obstalunkowa wykonywana najspecjalniej.

WSZELKIE OBUWIE DOBRZE LEŻY.

Sporządzanie wykonuje się na czas i porządnie

A. LOWENTHAL,
489 Milwaukee Avenue

PŁACĘ NAJDROŻEJ

— ZA

Ruble	rosyjskie,
Guldeny	austrjackie,
Marki	niemieckie,
Sterlingi	angielskie,
Liry	włoskie,
Franki	francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kronery	szwedzkie, norwegskie i duńskie.

Wysełam najtaniej

— DO —

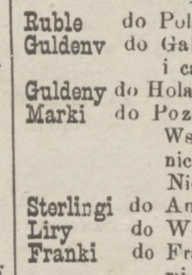
Ruble	do Polski i Rosji,
Guldenv	do Galicji, Węgier, Czech i całej Austrji,
Guldeny	do Holandji,
Marki	do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec,
Sterlingi	do Anglji,
Liry	do Włoch,
Franki	do Francji, Belgji, Szwajcarji i Rumunji,
Kronery	do Szwecji, Norwegji i Danji.

W DYNIEWICZ,

532 Noble, Str., Chicago, Ill.

JAN KRUS

Polski Skład



Obuwia

— BLISKO —

Polskiego Kościoła

św. Stanisława Kostki

poleca swój gotowy towar i swą robotę obstalunkową.

Wszelkie obuwie dobrze leży, a robota obstalunkowa wykonuje się najtrwalej po modzie tutejszej i europejskiej.

Szybkie i staranne sporządzanie

JAN KRUŚ,

627 Noble ul., CHICAGO

Katalog Książek

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej"

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. Pośrednik Polsko-Angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu, jak się ma wymawiać; wypracował W. Dyniewicz, wydanie drugie, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku.........c. 65
2. Żółty Generał, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego.........c. 40
3. Książka do nabożeństwa zajmująca 450 stronnic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory łacińskie, Drogę krzyżową, 6 pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd wydanie dla kobiet.........c. 75 i 1 50
4. Biali i Czarni, powieść z życia Litewskiego skreślił Jan Sygma.........c. 25
5. Gałązka cierniowa, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską.........c. 40
6. Pięć P. minus jedno R. Wielka Ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina.........c. 40
7. Kwiat niewinności, książeczka do nabożeństwa dla dzieci osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po.........c. 25
8. Żywot Genowefy powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów.....c. 30
9. Elementarz Polski, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz, wydanie już piąte.........c. 25
10. Mały elementarzyk Polski wypracował Wł. Dyniewicz.........c. 8
11. Katechizm dla szkół katolicko polskich w Ameryce.........c. 8
12. Piękna historja o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza.........c. 15
13. Różaniec Żywy, czyli reguły Różańca ś. z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Boskiej.........c. 20
14, Ludzie leśni i Wieszcze dzieci.........c. 5
15, Wyprawa na Sybir i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego c. 5
16, Ślub królewski, Warszawa dnia 8 kwietnia i Bolesław Śmiały, król polski, przez Alex. Bedanwskiego.........c. 8
17, Wyprawa po żonę, wedle opowiadania starego organisty Franciszka Gączarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski.........c. 10
18, Arje Polskie, zebrane od Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza.........c. 25
19, Powinszowania dla rodziców i innych drogich osób.........c. 20
20, Proroctwo Michałdy królowej ze Saby c.15
21, Sennik, czyli wróżenie ze snów.........c. 15
22, Żywot św. Wincentego a Paulo.........c. 10
23, Dokąd idziesz.........c. 5
24, Listek wśród burzy, epizod z wojny francuzko-pruskiej.........c. 10
25, Mynhausen nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle.........c. 10
26, Hrabia parobkiem u Kmiecia, powieść wyciągnięta z Ramot Ramotków Wilkońskiego.........c. 10
27, Jan Orlik, znalezione dziecko w gnaździe orlem.........c. 10
28, Książeczka Jubileuszowa.........c. 8
29, Buty dziadunia, opowiadanie Jana Zacharjasiewicza.........c. 10
30, Gabryel Hołubek, wielki wojownik polski.........c. 10
31, Kalambury czyli dowcip i prawda dla rozrywki i pouczenia.........c. 10
32, Ministrantura z dodatkiem dwóch pieśni narodowych.........c. 5
33, Gorzkie Żale czyli Pasya.........c. 5
34, Nieszpory łacińskie.........c. 4
35, Droga krzyżowa, czyli Stacje.........c. 10
36, Dwie msze i nieszpory po polsku c. 4
37, Zemsta, czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów.........c. 10
38, Dwie Powieści 1, Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i Powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej.........c. 10
39. Katechizm większy.........c. 2(
40. Cztery Powieści 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2, Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3, Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 4. Zbieg.........c. 25
41. O Janie Twardowskim, wielkim czarownku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna.........c. 30
42. Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu.........c. 10
43. Bitwa pod Kobylinką dnia 6 maja 1864...c. 5
44. Droga krzyżowa czyli obchód Stacji dla pożytku dusz ludzkich, z polecenia XX. H. Gulskiego i H. Górskiego.........c. 10
45. Koronka na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji P. Bogarodzicy.........c. 3
46. Historya o siódmiu mędrcach.........c.25
46. Skarb Watażki, mocno i pięknie oprawna.........c 75
48 Krwawa Noc.........c. 15
49 List Agatona Gilliera o organizacji Polaków w Ameryce.........c. 10
50. Jaskinia Beatusa, w mocnej oprawie i złoconym tytulikiem.........c. 75
51. Józef Koniuszewski, wspomnienie z czasów prześladowania Unitów na Podlasiu, napisał Nadbużanin.........c. 25
52. Kwiat preryi między Indyjczykami powieść z zachodnio-północnej Ameryki, Ch. A. Murray, przełożona na polskie przez Józefa Betkowskiego, w mocnej oprawie ze złoconem tytulikiem.........1.25
53. Śpiewnik pieśni nabożnych, zawierający 630 pieśni, jako to: Pieśni codzienne, Mszy św. Nieszpory polskie, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości pańskie, na Święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej Pieśni przygodne, Psalmy, Supli, kacje i t. d.........1.00
54. Dzieje starego i nowego Testamentu czyli Historya biblijna dla szkół polskich z 100 obrazkami, mapą Palestyny i Egiptu, mocno oprawna w ozdobną okładkę.........c 30
55. Zofia Kossakowska, powieść historyczna, w mocnej opr. z złoconym tyt. c 60
56. Obrazki i opowiadania obozowe przez Alfreda Berwińskiego.........c 30
57. Z Przypadków polskiego wędrowca Swe własne przypadki i przygody na lądzie i na morzu opisał Władysław Hoppe.. c 15
58. Gratulant, oraz Pieśni weselne dla młodzieńców i drużbów, zawierający: Zaprosiny na wesele — Oracje weselne — mowy przed wyjazdem do kościoła i przed ślubem — Powinszowanie drużby przy wyjeździe do kościoła w czasie tańca i przy uczcie — Życzenia w dniu weselnym — Piosneczki weselne, c 35
59. Wyprawa po złote runo, Wielisława 15
60. Listownik Polsko-Amerykański. Podręcznik zawierający: Naukę pisania listów i gotowe wzory listów, w wszystkich przypadkach życia, mianowicie: Listy pocieszające, upominające, dziękczynne, polecające, radzące, opisujące, powinszowania, podania, itd, a w reszcie listy sławnych mężów, Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Szajnochy, Libelta, Kraszewskiego, Morawskiego i Napoleona, szczególnie zastosowany do użytku i wygody Polaków w Ameryce.........c 60
61. Konstytucja 3 Maja.........c 10
62. Przewodnik do pisania listów miłosnych oraz tyczących się Ożenienia i Zamążpójścia 35
63. Pojedynek kapitana Bogusławskiego i uczta u Iwana Groźnego.........c 15
64. Tajemnice Różańca Świętego na kartkach wydanie drugie. Pęczek (15 Tajemnic).. c 10
65. Alpejski Kwiatek. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego.........c 10
66. Żywot Św. Wojciecha skreślony przez Ks. H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15
67. Krakowiaki, 657 śpiewek, ze źródeł etnograficznych i własnych notat zebrał Zygmunt Gloger.........c. 35
68. Jak się zemścił borowy Zielonka nad Wojtkiem Bruchyłą. Powieść ludowa poznańsko-amerykańska. Napisał Jan Niemir c 15
69. Żywot św. Patrycyusza.........c 15
70. Stanisław i Dolores, Nowela z Meksyku. Napisał Władysław Hoppe.........c 8
71. Piosnki, Dumki i Arje Narodowe 25
72. Bolesław czyli dalszy ciąg Genowefy c. 30
73. Obrazki Historyczne.........c. 15
74. Dzieje Narodu Polskiego przez J. Chociszewskiego. Ozdobiono 78 obrazkami.........c 40
75, Syn burmistrza. Obrazek z niedawnej przeszłości, przez F. Cholińskiego.........c. 30
76, [redacted]
77, [redacted]
78, [redacted]
79, [redacted]
80, [redacted]
81, [redacted]
82, [redacted]
83, [redacted]
84, [redacted]
85, [redacted]
86, [redacted]
87, [redacted]
88, [redacted]
89, [redacted]
90, [redacted]
91. [redacted]
92, [redacted]
93 [redacted]
94, [redacted]
95, [redacted]
96, [redacted]
97, [redacted]
98, [redacted]
99, [redacted]
100, [redacted]

OBERZA

POLSKO-LITEWSKA

JANA RESZCZYŃSKIEGO,

875 Elston Ave., CHICAGO, ILL.

W lokalu kolonii polskiej.

BAUER'A

Skład Fortepianów i Organów.

Pracownia lubianych pianów Bauer'a.



Fortepiany: BEHNING'A, MILLER'A, M'CAMMON'A KNABE'GO i innych.

Wygodne Ceny i warunki. Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat. Wprowadzamy towary muzyczne, instrumenty dla Kapel, smyczki i strony. Nastrajamy, sporządzamy i polerujemy fortepiany. Zatrudniamy tylko najlepszych robotników.

Rzeczywiście pierwszorzędne piano za umiarkowaną cenę.

„The Bauer Cabinet Grands," najdoskonalszy wyrób w dziale robienia pianów.

PRZEWODNI ARTYSCI UZNALI JE JAKO DZIWO WYKONANIA.

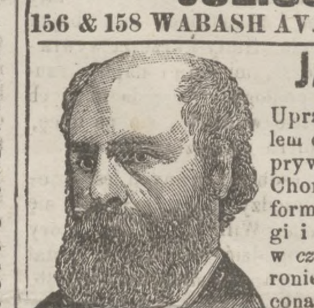
Czystość tonów i elastyczność klawiszów jest nieprześcigniona.

Illustrowane katalogi rozsełamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER & CO.,

156 & 158 WABASH AV., BLISKO MONROE UL., CHICAGO, ILL.



JAMES Medical Institute,

Uprzywilejowany przez Stan Illinois z umyślnym celem dania natychmiastowej ulgi w wszelkich razach prywatnych, chronicznych i urynarnych chorób. Choroby płciowe we wszystkich komplikowanych formach, jako i choroby skóry i krwi, doznają ulgi i uleczenia za pomocą środków, wypróbowanych w *czterdziestoletniej praktyce.* Płciowa słabość, uronienia nocne w snach, pryszcze na twarzy, stracona męzkość, leczą się bez pochyby. Niema eksperymentowania. Stosowne lekarstwo używane w każdym poszczególnym razie. Jeżeli choremu niewygodnie przybyć do miasta, może się zgłosić listownie. Medycyny rozsełają się listownie lub ekspresem. Bez znaków na posełce, oznaczających odbiorcę lub materyą. *Wszelkie porady i listy ściśle prywatne.* Godziny ofisowe, od 9 przed połud. do 7 po poł W niedzielę, od 10 do 12.

James' Wine of Dendelion---Skuteczne lekarstwo na nerki, częste urynowanie, niewieścią słabość, leuccorrhœa i bolesną menstruacyą. $2 za kwartową butelkę 6 za $10.

James' Wino Chmielowe (Wine of Hops)---Najlepszy środek w świecie przeciw nerwowej słabości, straconej energii, straconym nadziejom, za pomnieniom się w młodości, straconej siłe i ambicji, dyspepsji. $1 za butelkę kwartową; 6 za $5.

Nervine Pills---(Nerwowe Pigułki) Po czterdziestoletniej praktyce przekonałem się, że dziewi dziesiątych niezgód rodzinnych powstaje z tajnych płciowych niedomagań z strony pań i panów. Tysiące, nie znając rzeczywistej przyczyny, trują sobie życie z braku środków by je rozjaśnić i uszczęśliwić. Nerwowe Pigułki, zrobione z korzeni i ziółek, wzmocnią osłabionego i wątłego. Przyjdzie to czego nigdy nie posiadaliście albo co zgubiliście, i zrobi was szczęśliwym Życie zbyt jest krótkiem aby je marnotrawić, jeżeli jedna szkatułka wam pomoże a 6 za $5 wyleczy Rozsełą się pocztą, zapieczętowane, po odebraniu należytości.

Dr. JAMES, *No. 204 Washington street, Chicago, Illinois.*

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „GAZETY POLSKIEJ"

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do CHICAGO, zostają z dworca kolej żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

A. Wisniewski i S. Krzeminski,

AGENTURA

Kart Okrętowych.

Przesyła pieniądze do Europy.

Kolektuje schedy, pośredniczy w wynalezieniu pracy, nabyciu własności nieruchomej wszelkiego rodzaju machin i t. d.

9 Suffolk Street, New York.

Godziny ofisowe od 8 do 10tej rana i wieczorem.

Pisuje listy w angielskim, niemieckim, polskim i litewskim języku, pośredniczy w sprawach prawnych i t. d.

Stanisław Krzemiński,

Commissioner of Deeds, Insurance, Law, Real Estate i Agencja Gazety Polskiej

Office: 9 Suffolk Str., New York.
Residence, 455 Grand Str.

Patrzcie i Czytajcie

Tani magazyn Pieców, Naczyń kuchennych i żelaztwa,

427 MILWAUKEE AVENUE

——Największy wybór——

Pieców kuchennych

No. 7 po $8.00 i 13.00.

Każdy piec zagwarantowany jako dobry do czen chleba i nie pęknie.

Kotły do prania No. 7 po 90c.

" " " " 8 po $1.00.

Monaszki (dinner pails) po 18c.

Rury do pieców po 15c.

☞ SPRZEDAJĘ i KUPUJĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ ☜

i ściśle po równych cenach. Pamiętajcie na czesk sklep

Chas. Sokup

427 Milwaukee Ave., Chicago.

Mówimy po polsku.

Dr. LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

132 South Clark str., Chicago, Ills.

Godziny biurowe: 9 do 12 przed poł., 2 do 4 i 7 do 8 po poł.; w niedzielę tylko 9 przed poł. do 1 po poł

Dr. LUCAS uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony oddzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności mężkości i żeńskości, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Dr. LUCAS jest gradnowany dwóch regularnych (allopatycznego i eklektycznego) medycznych uniwersytetów, jest słynny jako założyciel bajecznie ogromnego zakładu medycznego BELLEVUE MEDICAL INSTITUTE, SAN FRANCISCO, i przez wiele lat poświęciwszy się badaniu i leczeniu Płciowych i Chronicznych Chorób osiągnął wiedzę, jaką się mało kto poszczycić może.

PRYWATNE, NERWOWE i CHRONICZNE CHOROBY,

jako:

nasienna słabość, spermatorrhoea, impotencja, (płciowa), nerwowa i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek mężkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprzężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Dr. LUCAS poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, Dr. Lucas tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), tak że napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencja (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystwa, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie, — być może że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność niech was nie odstrasza od zajęcia się walczącemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych, utalentowanych młodzieńców, i posążnych jeniuszem, pozwolili zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł a w końcu śmierć przyszła po swą ofiarę. Pamiętaj że

„Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odiódź na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości, co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobie, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świecznik w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! stań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przezreczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki kiedy byłeś dzieckiem; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry; cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności wobec ludzkości, czas jest nieuniknionym jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak potyłysk, zostawiając cię na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz żar niszczący naturę siebie. Pamiętaj, że „wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że „małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzy się zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacyą. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełne gwarantuje wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynarnych. Wszyscy którzy podlegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie Dr. Lucas pospomina cierpiącym swe usługi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, nacią-gał i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami okliwemi. Dr. Lucas szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i ośwonly judzie codziennie uznają i z góry przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

☞ Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie oziwam odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignieci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok ozdrowienia. że zamilczam o powiększonych kosztach. Biagam wiee was nie ociągajcie.

Biuro albo Adres:

Dr. W. R. LUCAS,

132 S. Clark Street, Chicago.

N. B. *Dunlomy można widzieć w biurze.*